ROK I. WTOREK 15 GRUDNIA 1931. Nr. 35.
CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20

RAZ DWA TRZY..

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY
30 GR.



SKALNY ORZEŁ NART.

HOKEJOWY DEBJUT POZNANIA

Poznań — Górny Śląsk 2:1 (2:0, 0:1, 0:0).



Drużyny hokejowe Poznania i Śląska. U góry drużyna poznańska (2-gi od lewej Warmiński), u dołu zaś drużyna śląska.

Katowice, 13 grudnia.

Trzecie z rzędu spotkanie hokeistów śląskich (po zawodach z Krakowem i niemieckim Śląskiem) rozegrane w niedzielę dnia 13 b. m. na sztucznym torze w Katowicach z reprezentacją klubów hokejowych Poznania, zakończyło się *szczęśliwem zwycięstwem gości*. W spotkaniu tem, Śląsk okazał się już groźnym przeciwnikiem, wykazując *duży postęp*, tak w jeżdżie, jak i w opanowaniu krążka.

Goście stanęli do zawodów w swoim najlepszym składzie, opartym na graczach AZS. i Warty, osłabieni jedynie *brakiem Ludwiczaka*, który wyjechał z reprezentacją Warszawy do Wiednia.

Poznań stanął do zawodów w składzie: bramka — *Szumański* (AZS.), obrona — *Karaśkiewicz i Stanek* (AZS.) oraz *Czekała* (Lechja), atak — *Zieliński, Warmiński* (AZS.) i *Urbański* (Warta), rezerwa *Żak*. Team śląski oparty był przeważnie na graczach Śl. Tow. Łyżwiarskiego i przedstawiał się następująco: w bramce: *Mikuła*, w obronie: *Kloszek, Malinowski* (rezerwa *Niewolski*), w ataku: *Wieja, Alt, Całka, Podleska i Roehr*. Śląsk osłabiony był *brakiem Jelskiego i inż. Sroubka*, którzy wyjechali do Wiednia.

Z rozpoczęciem gry Poznań sunie pod bramkę śląską, *niebezpieczne strzały* odbite od bandy, broni jednak przytomnie Kloszek. Rezerwowy obrońca śląski Niewolski, nie może sobie poradzić z szybkimi napastnikami Poznania. Gracze śląscy, niepotrzebnie gromadzą się pod swą bramką i wytwarzają *zamieszanie*, które wykorzystuje natychmiast Poznań, strzelając z małej odległości, po kolei dwie bramki zdobyte przez Warmińskiego.

Rychło jednak goście odczuwają *brak treningu* i pozwalają powoli na opanowanie pola przez gospodarzy. Drużyna śląska inicjuje przez doskonałego *Kloszka oraz Alta*, szereg wypadów, a Poznań, ogranicza się do *dalekich strzałów* przez Zielińskiego i Warmińskiego, których zresztą stale pilnuje i obstawia, *najlepszy gracz na boisku*, obrońca Kloszek. Pierwsza tercja kończy się wynikiem 2:0 *na korzyść Poznania*.

Reszta gry w obu tercjach, staje się zupełnie wyrównana *z przewagą Śląska*, który wyraźnie góruje nad przeciwnikiem. Śląsk zaprzepaszcza jednak kilka pewnych sytuacyj i dopiero *wypad Kloszka*, który przejechał z krążkiem całą drużynę poznańską, przynosi *Śląskowi honorowy punkt*. Publiczność dopinguje swoich, żądając wyrównania, gra jednak, wskutek padającego śniegu, staje się coraz bardziej ostra i ciężka. Atak poznański traci wiele na bojowości i *wyrównanie wisi na włosku*. Obydwie ostatnie tercje nie przynoszą jednak żadnych już bramek i gospodarze, chcąc nie chcąc, muszą mimo swej przewagi, oddać zwycięstwo Poznaniowi.

Z wyniku powinien być Śląsk zadowolony, grał bowiem *z drużyną silniejszą*, o wyrobionej już marce, dysponującą doskonałemi graczami. Podkreślić należy *duży postęp u śląskich hokeistów* na każdem polu, pilne bowiem treningi wpłynęły dodatnio na taktykę gry i celność strzałów. W drużynie śląskiej na pierwszy plan wybijał się przedewszystkiem obrońca *Kloszek*, oraz *atak*. Sędziował słabo p. *Kaden*.

●●●

Pogoń — Ukraina 2:0 (0:0, 0:0, 2:0).

Lwów, 13 grudnia.

W niedzielę odbyło się we Lwowie otwarcie tegorocznego sezonu rozgrywek hokejowych na lodzie, przyczem na pierwszy ogień poszło pozostałe z roku ubiegłego do rozstrzygnięcia *spotkanie kwalifikacyjne między Pogonią a Ukrainą*. Pogoń w roku ubiegłym zajęła trzecie, t. j. ostatnie miejsce w klasie A. podczas gdy mistrzostwo klasy B. przypadło *Ukrainie*. W myśl przepisów obie te drużyny obowiązane były rozegrać spotkanie kwalifikacyjne, przyczem Pogoń walczyła o utrzymanie się w klasie A., zaś Ukraina o awans. To też spotkanie wywołało nieprzeciętne jak na początek sezonu zainteresowanie,



Fragment z meczu Harcerskiego Związku Hokejowego i oddziału niemieckiego Miejskiego Gimnazjum Mat.-Przyrodn.

czego dowodem było około *1.000 widzów*, zebranych na torze łyżwiarskim „Gdańsk".

Do spotkania drużyny wystąpiły w następującym składzie: *Wańczycki, Stworzyński, Kuchar W., Zimmer, Hemmerling, Kownarski i Czesławski*. Ukraina: *Skrytyj, Trusz, Kotryk, Morow, Gliszczyński, Dunderko, Dycio i Syrocz*.

Gra Ukrainy stała na bardzo niskim poziomie jedynie doskonały przebojowy *Trusz* stwarzał groźne pozycje, nie znajdując jednak zrozumienia u swoich towarzyszów.

Po dwu tercjach bezbramkowych, w trzeciej tercji *Pogoń na całej linji przechodzi do ataku i wreszcie uzyskuje zasłużone zwycięstwo*. Bramki zdobyli *Stworzyński* z dalekiego strzału i *Czesławski* z podania Kuchara. Sędzia p. Strzelec.

▶◀

Triumfy hokeistów kanadyjskich.

Kanada — Niemcy 8:0 (1:0, 3:0, 4:0).

Berlin, 13 grudnia. (Tel. wł.). Poraz trzeci w tym sezonie gości w Berlinie mistrz świata. Po występach mistrzów tennisowych Tildena i Cocheta przyszła kolej na *hokej lodowy*. Wystąpiła tym razem mistrzowska kanadyjska drużyna *„Ottava"*. Grali oni w tymsamym składzie, który tydzień temu wygrał w Paryżu w *stosunku 5:0* z teamem europejskim.

Drużyna kanadyjska składała się z następujących graczy: *St. Denis* (bramka), *Draper, Batew, White, Shitt, Cowley, Reaume, Moussette, Sauvageau*. Niemcy, chcąc uzyskać zaszczytny wynik, zestawili najlepszy skład, a więc bramkarz *G. Ball*, dalej *Roenner, Korff, Jaennecke, R. Ball* (wszyscy z B. S. G.), *Schroettle, Strobel, Slevogt* (Monachjum), *Henker* (Branderburg).

Początkowo gra odznaczała się bardzo wolnem tempem. Ale już w 4-tej minucie przerywa się z krążkiem gracz „Ottavy" i zdobywa *pierwszą bramkę*.

W drugiej tercji z miejsca gracze kanadyjscy ruszają w szybkiem tempie i w pierwszej minucie zdobywają *drugą bramkę*. W następnej minucie *White* dalekim strzałem z połowy boiska uzyskuje następną bramkę. Stan jest 3:0. Niemcy widząc, że zanosi się na poważną porażkę, pracują intensywnie aby przynajmniej zdobyć honorowego goala. Jaennecke strzela z 3 kroków, ale znakomity bramkarz *Denis* pięknie interwenjuje. Przepełnione galerje dopingują swoich pupilów, ale ani słynny Rudi Ball ani drugi internacjonał Jaennecke nie mogą się zdobyć na honrową bramkę. Nagle wyrywa się z krążkiem *Cowley* i spokojnie strzela *czwartą bramkę*. Zaznacza się kolosalna przewaga gości przedewszystkiem techniczna, polegająca na doskonałych kombinacjach.

Cała trzecia tercja to znowu *nieustająca przewaga kanadyjczyków*. W drugiej minucie przeprowadza *Moussette* krążek od swojej bramki poprzez całe boisko i strzela *piątego goala*. Kanadyjczycy robią wrażenie, jakby bawili się z Niemcami, którzy nieustannie są nawoływani przez trybuny, aby zdobyli chociaż punkt honorowy. Ale nic nie pomaga. W 8-ej minucie tracą Niemcy *6-tą bramkę*, w 9-tej *7-mą*, a w 13-tej *Cowley strzela 8mą bramkę*. Niemcy całkowicie wyczerpani przyjmują już spokojnie 3 po sobie następujące bramki.

Publiczność, która w ilości około 20.000 osób zaległa ogromny pałac sportowy, spotkało olbrzymie rozczarowanie. Powszechnie oczekiwano bowiem lepszego rezultatu. Reklamowani w całym świecie *Rudi Ball* i *Jaennecke* zawiedli zupełnie. Niemcy musieli skapitulować na całej linji i ulegli niezrównanej grze gości. Ciężka rozprawa czeka naszą reprezentację, która ma odbyć spotkania z „Ottavą" *w dniach 26 i 27 grudnia w Katowicach*.

Po powyższem spotkaniu odbył się drugi mecz *LTC* (Praga) — *BEV*. (Berlin) z w;ynikiem 1:1 (1:0, 0:0, 0:1). Drużyna praska przybyła bez Hromadki, który z powodu skandalicznego zachowania się we Wiedniu został zdyskwalifikowany. Bramki zdobyli dla Czechów *Maleczek*, dla Berlina *Dawidoff*.

Drużyny hokejowe Harcerskiego Związku Hokejowego i Odziału Niem. Miejskiego Gimnazjum Matem.-Przyrodniczego.



U SIEBIE W DOMU NIE ŻARTUJĄ...

Anglja — Hiszpanja 7:1.

Oryginalna korespondencja Raz-Dwa-Trzy.

Londyn, 10 grudnia 1931.

Pomimo iż oczekiwano na tym jedynym w swoim rodzaju meczu międzynarodowym, wielkich tłumów, to jednak nikt nie przypuszczał, że przybędą *aż tak wielkie*.

Anglicy tracą flegmę.

Zmieszczono na czterdziestotysięcznem boisku aż *55.000 ludzi* i zamknięto wszystkie wejścia *tuż przed rozpoczęciem gry.* Okazało się, że zgórą dziesięć tysięcy ludzi zostało *za murami boiska,* włączając w to setki szczęśliwych posiadaczy biletów. Ścisk był tak straszny, że nie podobna było się przepchać *nawet z biletami.*

Zdesperowany tłum zaczął „napierać“ na żelazne *wysokie ogrodzenia zewnętrzne i te po pewnym czasie runęły.* Pozatem ze wszystkich stron zaczęto forsować dość wysokie mury przy pomocy pomostów i szczebli skonstruowanych częściowo ze znajdujących się w pobliżu materjałów, częściowo z ludzi.

Każdy chce widzieć mecz.

Posłano po nowe *policyjne posiłki,* gdyż wyznaczona skromnie, jak na dzień dzisiejszy, policja nie mogła sobie zupełnie dać rady, nie mogła nawet poruszyć się z miejsca. W pół godziny po zaczęciu meczu zrozpaczeni nie mający co robić outsiderzy zaczęli przeróżne kawały, jak *ciskanie przez mur kamieniami* i nieludzkie krzyki.

Posłano po nowe zastępy *konnej policji.* Czy można sobie wyobrazić ścisk spowodowany przez dziesięciotysięczny tłum w dwuch ciasnych uliczkach? Trzebaby chyba na to policji napowietrznej. Po godzinie takiej zabawy, po straconej nadziei sforsowania murów, ruszyli wszyscy w dość wesołych humorach do domu.

Tu nastąpiły nowe dramaty. *Zatamowano ruch uliczny.* Stacje kolejki podziemnej w obawie wypadków *przestały sprzedawać bilety.* Tramwaje, autobusy, samochody tłoczyły się w parokilometrowych szeregach — *policja była bezsilną.*

Ale zostawmy tłumy nieszczęśliwców, zobaczymy co się dzieje wewnątrz, w tym zkaazanym dla nich raju.

Przeładowana stojąca widownia spowodowała poprostu niebezpieczny ścisk. Lotne *oddziały sanitarne z noszami* nie zdążały wynosić zemdlałych i lekkorannych. Lecz nikt na to uwagi nie zwracał, oprócz tych, co byli w bezpośredniej bliskości poszkodowanych, ale i ci klęli, bo im *przeszkadzano patrzeć.*

Hiszpanie wyszli na boisko i spotkali się ze spojrzeniami tylu dziesiątków tysięcy Anglików, spojrzeniami pełnemi *w najlepszym razie* ciekawości, o sympatji, nie było mowy. Przed sobą mieli *kwiat* zawodowego *angielskiego piłkarstwa.* Nad głowami mieli pochmurne, złowrogie czysto angielskie niebo, pod stopami rozmiękłą kleistą ziemię... *Bardzo smutne prognostyki!*

Słońce Hiszpanji i angielska mgła.

Ci ludzie słońca, upałów, raczej kurzu niż błota, poprzedzeni huczną sławą na szpaltach prasy angielskiej — mieli *gęste miny!*

Gra rozpoczęła się!... Nawet przyzwyczajeni do podobnych warunków anglicy nie potrafili dać swego *zwykłego tempa,* cóż mówić o rasowych lekkonogich biegaczach hiszpańskich — łazili jak muchy wydobyte *z lepkiego miodu.*

Przy tem wszystkiem widocznem było, że hiszpanie na suchym gruncie, przy lekkiej piłce byli *doskonałymi dribblerami.* Ale to nie był czas ani dzień do okazania błyskotliwości, tu trzeba było mocnego kręgosłupa, mocnych nóg i niewyczerpanych płuc i serca.



Najsłynniejszy bramkarz świata Zamora przesyła pozdrowienia Czytelnikom „Raz Dwa Trzy“.

To był pojedynek o nierównych możliwościach, pojedyek *rapiera z szablą.*

Bez wysiłku.

Gra była jednostronną, chociaż nie można było zachwycać się zwycięskimi anglikami. Każdy z nich grał w takim nastroju, jakby mówił: „ja cię mogę wykiwać lepiej, ale *pocóż mam się wysilać...*“

Pozatem hiszpańska strona, nie wyczuwając najlepszej swej taktyki, grała *za krótko,* za blisko przeciwnika, ani razu nie odważyła się na szeroki giest *otwartych dalekich podań* — co oczywiście byłoby dla nich korzystniejsze. Przy grze pierś w pierś, nie wytrzymywali żelaznej angielskiej mocy.

Słysząc dużo o *Dean'ie,* hiszpańska obrona obstawiła go najskuteczniej. Pomimo to zdobył on jednego goala; natomiast zapomniano o innych strzelcach, dano zupełną swobodę *Johnstonowi, Smithowi i Crooksowi,* którzy strzelili po dwie bramki.

Zamora gra „sposobami“.

Nie obeszło się bez drastycznych momentów. Wiadomem jest, że anglicy szarżują bramkarza więcej niż kto inny. *Słynny Zamora* zniecierpliwił się ciągłymi atakami Deana i zaczął przy pomocy obu backów wyczyniać jakieś jemu tylko znane, a tu *niedozwolone chwyty* względem napastnika. Wogóle zaczęto na niego polować z wręcz niedwuznacznymi zamiarami. Cała ta epopea zakończyła się *przestrzelonym umyślnie karnym rzutem.*

Na ogół można powiedzieć, że Hiszpanie są bardzo wymowni rękami, niechcę stawiać kropki na „i“.

Pierwszy goal ze strzału Smitha padł już w czwartej minucie. Niebezpieczne momenty mnożyły się koło hiszpańskiej bramki ustawicznie, co w rezultacie przyniosło dwie dalsze bramki.

Drugą połowę zaczęli anglicy bardziej ostro. Klęska zdawała się nie uniknioną i tylko w ostatniej minucie lewoskrzydłowy *Gorestiza,* przyjąwszy podanie od środka napadu, wbił Hibbsowi niski, ostry strzał. W ten sposób uratował honor hiszpańskiego piłkarstwa.

Sędziował niemiec Bauwens — bardzo sprawiedliwie.

Publiczność rozogniona i *zadowolona z wyniku,* również zachowywała się bardzo sprawiedliwie: nagradzała huczną owacją każde dobre posunięcie lub uderzenie gości.

Przez cały czas meczu były w robocie *ogłuszające narzędzia hałasu:* grzechotki, wielkie dzwonki, petardy, trąbki atomobilowe, no i wszechmocne, niezmęczone gardła i gwizdki.

* * *

O czem mówiono po meczu?

Teraz parę powiedzonek hiszpańskich graczy, wyłapanych przez miejscową prasę.

„W takiem błocie niegraliśmy nigdy w życiu, po pierwszej minucie pogubiliśmy wszyscy „studs“ (nastawki na podeszwach), u nas nie przymocowują ich tak mocno“.

„Może przyjedziecie do Madrytu, tam wam pokażemy jak się gra w upale i na udeptanej ziemi“.

„Wasi gracze to anioły, strzelające anioły, a Dean, to nie anioł, a lew“.

Dean zaś po przyjęciu gratulacji, powiedział skromnie: „*bijaliśmy nie takich*“.

* * *

O ile anglicy przegrywają wyjeżdżając na kontynent i grając na cudzych boiskach ,o tyle zaleca się wszelką ostrożność przyjeżdżającym tu do Anglji: — tu są oni *bardzo niebezpieczni.*

W. Hulanicki.

◆◆◆◆

Triumf angielskiego footballu pokrzyżował obliczenia wielu znawców piłkarstwa. Przedewszystkiem wynikiem tym zaskoczony został kapitan związku austrjackiego Hugo Meisl, który uważa, iż Hiszpanie znajdujący się obecnie w słabej formie, nie mogli być godnymi przedstawicielami kontynentu. Za takich uważa Meisl drużyny biorące udział w meczach o puhar Europy, a przedewszystkiem stojące wysoko technicznie. Hugo Meisl uważa w każdym razie, iż po ostatnich porażkach angielskich piłkarzy na kontynencie, nastąpiła ich pełna rehabilitacja.



Na lewo Zamora interwenjuje w groźnej sytuacji; u dołu orkiestra zabawiająca publiczność, oczekującą na wejście do stadjonu.

Pogotowie ratunkowe wyprowadzające jedną z „ofiar“ meczu Anglja — Hiszpanja.





PRZEDSTAWICIELE STOLICY W LIDZE





Z lewej od góry ku dołowi: 1) drużyna Legji, stoją od prawej: Jesionka, Rajdek, Nawrot, Szaller, Nowakowski, Cebulak, Martyna, Brożek, Przeździecki I, Przeździecki II, Wypijewski, Akimow, Ciszewski, u dołu leży Żukowski; 2) drużyna Polonji: od lewej: Kierownik sekcji p. Śliwiński, Szczepaniak, Suchocki, Seichter, Malik, Ałaszewski, Bułanow, Kisieliński, Miączyński, Ogrodziński, Pazurek, rez. bramkarz, Nowikow; 3) mistrz Polski w tenisie Tłoczyński (Legja); 4) jubileusz 100-go meczu gracza Warszawianki Korngolda (x), kapitan drużyny Hahn (1) składa jubilatowi gratulacje; w owalu: widok z lotu ptaka na m. Warszawę; nad owalem: as polskiej lekkoatletyki Janusz Kusociński (Warszawianka).

Kraków, 14 grudnia.

Ligowa trójka warszawska reprezentuje najsilniejszy jakościowo — po Krakowie — ośrodek piłkarski. *Główny w tem udział ma Legja*, zajmująca podobnie, jak i w ub. roku trzecie miejsce w tabeli. Rola *Warszawianki* nie uległa też zmianie o tyle, że i obecnie zajęła ostatnie, zabezpieczone przed spadkiem miejsce. Gorszą w stosunku do ub. roku pozycję ogólną Warszawy spowodowała *Polonia*, spadłszy z 4-tego na 8-me miejsce.

Czołowa pozycja Legji w piłkarstwie Warszawy jest charakterystycznym objawem dla tamtejszych stosunków. Bo przecież Legja, to p r z y b y s z e, którzy do obecnej pory walczą w Warszawie o prawo swojszczyzny, mogące zapewnić im i sympatje publiczności i kasowość imprez. Te natomiast posiada rodzima Polonia mimo, iż i tam już obcy poważną odgrywają rolę. Prawie wyłącznie „warszawska“ Warszawianka, ma od lat najmniej danych do godnego reprezentowania stolicy, co w udziale przypada natomiast

Legji.

Jednym z całkiem widocznych dodatnich skutków powstania Ligi, był fakt, że umożliwiła ona kilku zapoznanym przedtem klubom wykazanie pełni rozwoju, w konsekwencji którego należą one dziś do czołowych w Polsce. Dotyczy to też Legji. Od pierwszej chwili pobytu w Lidze, drużyna jej, starannie i ze znawstwem kompletowana, uzyskała poziom, zaliczający ją *do najlepszych w Polsce.*

Wierną tradycji pozostała Legja i w obecnym roku. Mając wiele danych na pełny sukces w mistrzostwie, krąży w tabeli stale u jej czoła, wahając się między 5—2 *miejscem*, by po ostatecziej rozgrywce z Pogonią *osiąść na 3 miejscu*. Najniższe chwilowo 5-te miejsce *chlubnie świadczy o jej poziomie*, równocześnie jednak rzeczywistość wymagała czegoś więcej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że umiejętności tej drużyny należą do najwyższych w Polsce. Reprezentują one prawdziwy *„uczony“* football — na nasze stosunki — któremu nawet przyczepiano miano k l a s y c z n e g o. Posiadając wysokie umiejętności — rzadko tylko dysponuje ta drużyna odpowiednią temu dozą ambicji i woli, i w tem leży właśnie przyczyna braku pełnego sukcesu. Wyniki 1:1 i 8:1 z Polonią, 1:0 i 0:3 (w Warszawie) z Garbarnią, 4:2 i 7:2 z Warszawianką świadczą, że nie wystarczy tylko umieć, ale trzeba równocześnie chcieć, by wygrać.

Jak od lat było, atak i w roku ub. był najprawdziwszym reprezentantem jakości gry Legji. Jedyni dziś pozostali reprezentanci sławnej szkoły krakowskiej

Nawrot i Ciszewski

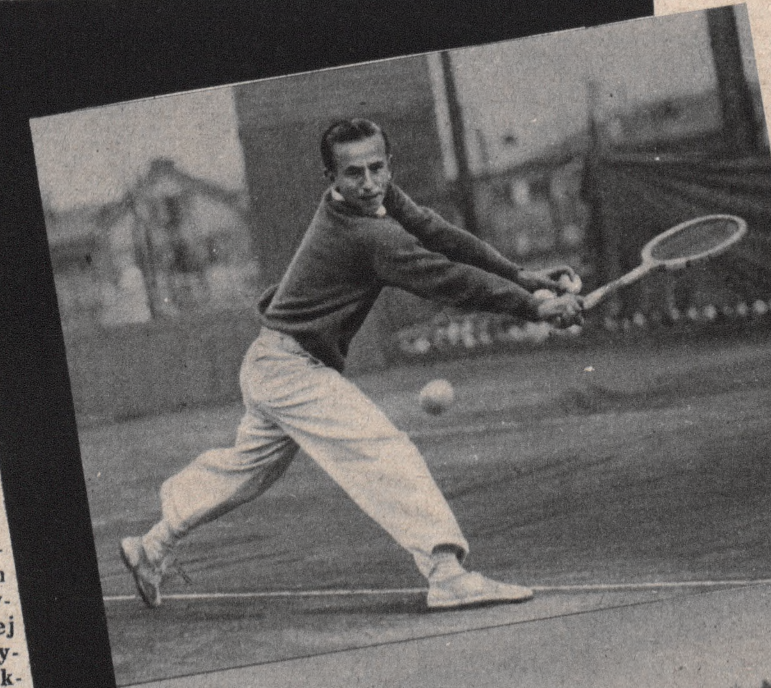
utrzymali nadal styl gry, miłej dla oka, zabójczej dla przeciwnika, ale też i s k u t e c z n e j. Bardzo dobrem dopełnieniem ich był *Przeździecki I* na prawym łączniku. Trójka ta była istotnym sprawcą wszystkich poczynań ofenzywnych, opartych na rozumnej i chytrej kalkulacji, w której skrzydłowi odgrywali tylko rolę pomocniczą. Wolna, taktycznie świetna gra „cherlawych“ przedstawicieli szkoły krakowskiej przyniosła Legji *największą ilość 57 zdobytych bramek*, których strzelcami też w największej części byli. Tylko *w jednym wypadku* (0:3 z Garbarnią) *atak Legji nie strzelił żadnej bramki.* Z dwójki krakowskiej Nawrot był lepszym w tym roku. Urodzony łącznik, jest dzięki wybitnej taktyce najlepszym kierownikiem ataku, stwarzającym pozycje i żądającym ich od współgraczy.

Ciszewski stracił trochę na ruchliwości, to jednak nie osłabiło jakości współgrania obu, będących najwyższą w Polsce klasą w grze głową.

Prócz myślowego przystosowania się do poprzednich, posiada Przeździecki brakującą partnerom ruchliwość i szybkość, którą ci zręcznie wyzyskują. 43 bramki z ogólnej liczby 57 dowodzą skuteczności gry tej trójki.

Odmienne typy przedstawiają

Wypijewski i Rajdek na skrzydłach.





Wielka szybkość tychże uzupełnia rozum trójki. Lepszy technicznie Wypijewski jest raczej prawoniż lewoskrzydłowym, gdzie wykazuje skłonność do hamowania i nakładania piłki na prawą nogę. Rajdek, mimo braków technicznych i myśli w grze, jest zawsze niebezpieczny. Nieobliczalny bieg i strzał tegoż przynosiły Legji punkty.

Z innych napastników tylko *Rostkowski* grał 5 razy, wykazując wiele talentu, odpowiadającego stylowi Legji. *Szaller* w napadzie to tylko wątpliwej wartości tank.

Grze „krakowskiej“ ataku odpowiada w pomocy przedewszystkiem

wychowanek Wisły, Cebulak.

W roku ubiegłym wydoskonalił się on pod względem taktycznym i dziś słusznie uważany być musi za *konkurenta Kotlarczyka*, któremu prawie nie ustępuje w grze ofenzywnej, a ma przewagę w kondycji fizycznej. Dobry strzał podnosi jego kwalifikacje. Obaj skrajni pomocnicy *Szaller* i *Nowakowski* należą do jednego typu graczy, opierających swą wartość na doskonałej kondycji fizycznej, popartej nogą. Ze słabszym fizycznie Cebulakiem stworzyli linję o pełni wartości przedwszystkiem defenzywnej. Rezerwowi *Brożek* i *Przeździecki* byli dobrymi zastępcami.

Martyna, Jesionka i *Ziemian* składali się na dwójkę obrońców. Wysoka klasa Martyny uwydatniała się najwyraźniej w czasie

zawodów międzypaństwowych,

natomiast zawody klubowe okazywały też jego *słabe strony*. Tu należy ciągle zbyt wysoki i kierunkowo wątpliwy wykop. Najodpowiedniejszym jego partnerem był *Ziemian*. Gracz ten pozbawiony zupełnie wykopu, o dość niewyraźnym ruchu nogi, imponuje startem i szybkością, która niweczy najdogodniejsze sytuacje przeciwnika. *Jesionka*, b. gracz Garbarni, był tylko przeciętnym obrońcą.

Najsłabszą pozycją byli bramkarze.

Skwarczyński, efektowny w akcji, przypominał Malczyka z Cracovii, w swej zmienności. Flegmatyczny *Żukowski* oraz ostatnio wstawiany *Adamowicz*, nie dysponują odpowiednią rutyną, a mają braki techniczne.

W ogólnej cyfrze 19 zawodników użytych przez Legję, było 3 bramkarzy, 3 obrońców, 5 pomocników i 8 napastników. Z tych aż 5, t. j. *Martyna, Cebulak, Nowakowski, Wypijewski* i *Przeździecki I* n i e opuścili ani jednego spotkania. Nawrot i Ciszewski grali 21 razy, Szaller 17, Rajdek 15, Skwarczyński 13 i Jesionka 11.

Druga kolejka była dla Legji korzystniejszą, bo przyniosła jej 15 punktów na 14 pierwszej, zakończonej na 4 miejscu. Z rekordowej liczby 14 zwycięstw, 6 odniosła w walkach z Cracovią, Wartą i Czarnymi. *Najwyższym był sukces nad Polonią 8:1.* Jedyny remisowy wynik uzyskała też z Polonią. *Nikt nie zdołał Legji odebrać 4 ani nawet 3 punktów*, natomiast dzieliła się punktami z 7 klubami, w tem z Warszawianką i Lechją. Najwększemi niespodziankami były przegrane w Warszawie z Garbarnią, Ruchem i Lechją, z któremi na ich boiskach wygrała. Listę strzelców prowadzi *Nawrot 20*, Ciszewski 12, Przeździecki 11, Wypijewski 6, Rajdek 4, reszta po 1. Jedna bramka była „samobójcza“ ze strony Ruchu.

POLONIA.

Najpopularniejszy klub Warszawy nie spełnił oczekiwań, wysnutych z przebiegu mistrzostw w roku ubiegłym. Zeszłoroczne wyniki Polonji, a jeszcze więcej jej gra, zdawały się być nieomylną wskazówką, że r. 1931 zastanie jej drużynę u szczytu tabeli. Przypuszczenia te *nie ziściły się*. Zastrzyk zeszłoroczny, jakim było pozyskanie graczy górnośląskich, *wystarczył tylko na rok*. Dziś można zupełnie śmiało powiedzieć, że wartość jego była raczej „moralna“ i dlatego z czasem znikła.

Rok ubiegły do *korzystnych zaliczony być nie może*. Ustawiczna płynność składu drużyny, częściowe kontuzje poszczególnych zawodników, nie ułatwiały zamiarów skonsolidowania drużyny. To też cały rok cierpiała na brak spoistości w działaniu, szczególnie ataku. Niewiele lepiej przedstawiała się strona kondycyjna drużyny, która zwyciężała Warszawiankę w stosunku 6:0, a przegrywała z Legją 1:8.

Nie zapowiadały tego pierwsze tygodnie mistrzostw, kiedy to Polonia zajęła *nawet 2 miejsce w tabeli*. Trwa to k r ó t k o. Następuje spadek na 3, 4, 7, 8, 9, a w sierpniu na 10 miejsce. Z tego miejsca dopiero poprawia się na 7 i kończy na *ósmem*, dzięki stosunkowi bramek.

Brak stałego składu drużyny ilustruje cyfra 26 *zawodników*, uczestników spotkań ligowych.

Najlepszym zawodnikiem Polonji był bezsprzecznie

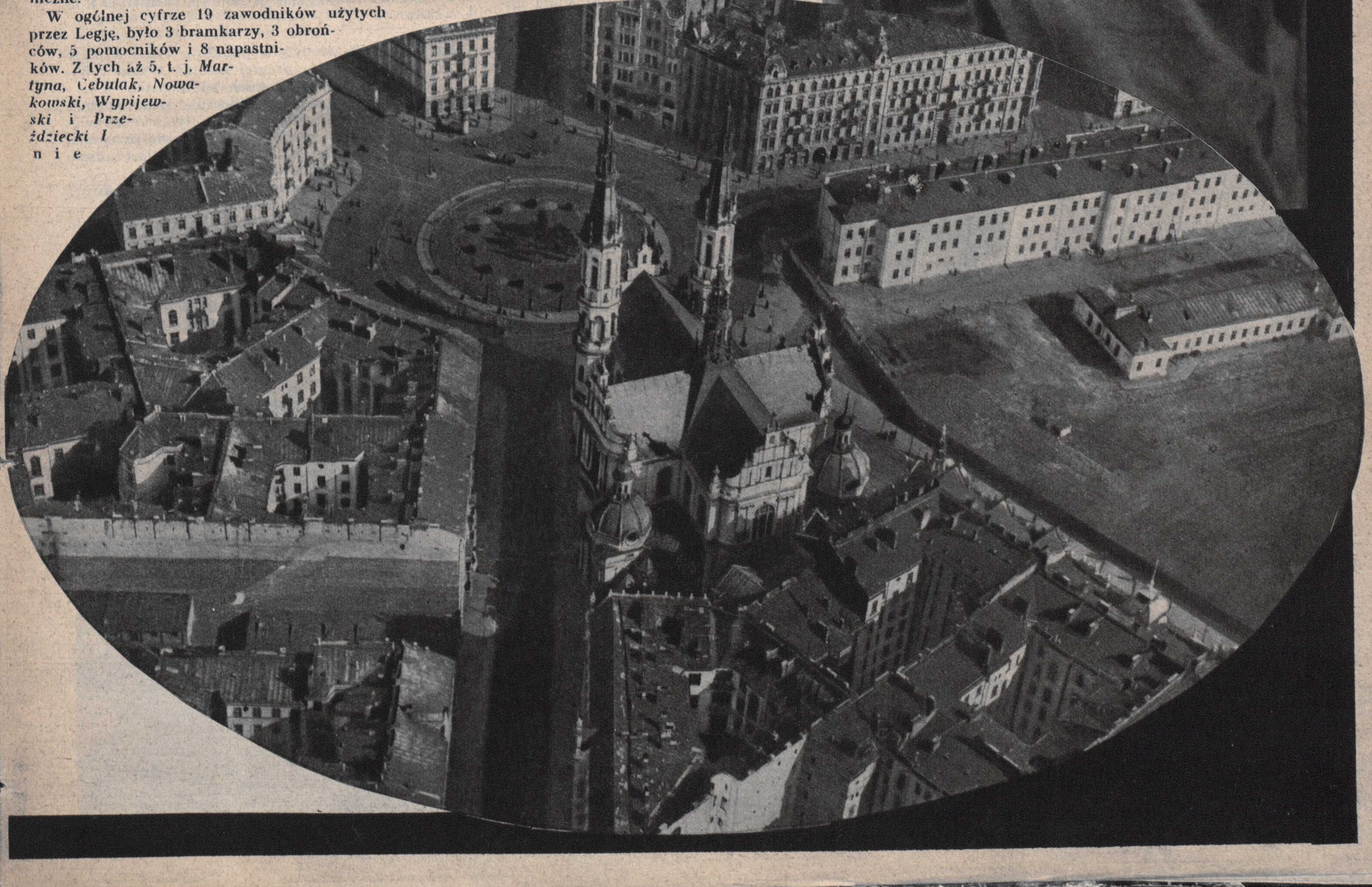
Bułanow,

reprezentatywny obrońca Polski. Jego szybkość, doskonała taktyka i opanowanie techniczne, uzupełnione dżentelmeństwem w każdym momencie, uczyniły go świetnym i najsympatyczniejszym obrońcą w Polsce.

W *Miączyńskim, Jelskim, Nowikowie* i *Pigłowskim* posiadał Bułanow *znacznie słabszych partnerów*. Żaden z nich nie posiadał *pełnej wartości*. Powolność *Jelskiego*, braki taktyczne *Nowikowa* — stałego pomocnika — składały się na to. Najwięcej rutyny na tej pozycji p o s i a d a j ą c y *Miączyński*, b y ł mniej efektywnym niż w roku ubiegłym.

Trójkę obronną uzupełniali









Od lewej: 1) Fragment z meczu hazeny między drużynami Polonji i Warszawianki, 2) Drużyna hokejowa Legji, od lewej mjr. Remer, Sachs, Kawiński, Szenajch, Pastecki, Czyżewski, Barylski, Materski, rez. Szabłowski oraz Rybicki, Przeździecki i czł. zarządu Lalewicz.

bramkarze: *Kisieliński* i *Korniejewski* oraz jednorazowo *Laskowski*. Pierwszy mało przypominał czasy swych wysokich kwalifikacyj. Korniejewski wprowadził się wcale dobrze. Doskonałe warunki fizyczne, poparte pokaźnym zasobem umiejętności, postawiły go na poziomie naszej dobrej klasy bramkarzy.

Linja pomocy Polonji nie miała właściwie ustalonego składu. Najczęściej pojawiali się w niej *Seichter*, *Ałaszewski* i *Nowikow* i tych można uważać za rzeczywistych przedstawicieli. Właściwości *Seichtera* nie uległy zmianie, natomiast forma jego gry mało była ustaloną. *Ałaszewski* poprawił swą grę opanowaniem nerwów, które poprzednio czyniły go nawet czasem i brutalnym. Najbardziej równym graczem był zawsze Nowików, mający też najwięcej zrozumienia dla gry ataku. Sporadyczne występy *Kaczanowskiego* i *Kahana* nie przerastały przeciętności.

Najbardziej rozczarował atak.

Dysponując zawodnikami, którzy ub. roku w każdem spotkaniu byli groźni, obecnie ten sam atak *nie zdołał strzelić choćby 1 bramki w sześciu spotkaniach*. Stracił on zeszłoroczny rozmach, szybkość prymitywnych, ale zawsze celowych akcyj, wykańczanych strzałem. Zmiana ta dokonała się głównie w środku. Obaj Ślązacy obniżyli jakość swej gry, w czem kontuzje są częściową przyczyną. Ciężki *Pazurek* zatracił skłonność strzelania z pozycji. *Malik* też nie był tak ruchliwy, jak poprzednio. Jedyny *Ogrodziński* w trójce środkowej wykazał pewien postęp. Mały *Suchocki* i *Szczepaniak przerastali kolegów w ataku*, którym dawali dużo sposobności do strzelania. Utrata Suchockiego jest dla Polonji poważną stratą.

Prócz wymienionych powyżej, w barwach Polonji występowali ponadto *Pawełkiewicz, Odrowąż, Starzycki, Michalski, Biedrzycki, Wiśniewski, Loth IV, Olasek, Wróbel*. Poszczególni z nich pokazali się z najlepszej strony.

* * *

Obie kolejki przyniosły Polonji po 9 punktów, z których *większość, bo 11 zdobyto na obcych boiskach*. Ze skromnej ilości 7 zwycięstw aż 5 odniesiono poza Warszawą, a tylko 2 *w domu*. Najcenniejszemi były nad Ł. K. S. w Łodzi, który uległ tam tylko Wiśle i Warszawiance, oraz nad Wartą w Poznaniu, pokonanej u siebie tylko przez Wisłę i Legję.

Wszystkie 4 punkty odebrała Polonia tylko *Czarnym* i *Warszawiance*, 3 Ł. K. S., a z Cracovią dwukrotnie zremisowała. Natomiast dwukrotnie uległa Polonia Wiśle, Ruchowi, Garbarni i Pogoni, ostatniej po 0:4.

Dwa wysokie zwycięstwa *6:0* i *5:0 nad Warszawianką*, względnie *Czarnymi*, dziwnie kontrastują z rekordową *klęską 1:8 poniesioną od Legji*.

Ilością rozegranych zawodów przodują *Szczepaniak* i *Ogrodziński* z cyfrą 22, za nim kroczą Bułanow i Seichter po 20, Nowikow 19, Pazurek i Suchocki po 17, Ałaszewski i Malik po 16, Kisieliński 11, wkońcu Jelski, Korniejewski po 10. Poniżej tej ilości grało 14 zawodników.

Na łup bramkowy złożyli się: *Pazurek* 8, Malik i Szczepaniak po 6, Ogrodziński 5, Ałaszewski 4 i pięciu po 1 bramce.

Warszawianka.

5 lat pobytu w Lidze, to tyleż lat niepewności losu Warszawianki i wynikłych stąd rozpaczliwych wysiłków, mających na celu zabezpieczenie przed niszczącym spadkiem.

Dotychczasowe dzieje Warszawianki w polskiej czołowej klasie, uczyniły z niej

tradycyjnego marudera,

który dopiero w ostatnim, decydującym momencie wydobywa z siebie walory, jakich brak wykazuje w ciągu roku.

Rok ubiegły był wiernem powtórzeniem poprzednich. Słaby start drużyny zepchnął ją wkrótce na sam *dół tabeli*, poniżej Lechji. Niespodziewany sukces nad ŁKS w Łodzi podnosi ją w tabeli na *10-te, a sensacyjne zwycięstwo nad Cracovią na 8-me miejsce*. Przez kilka tygodni usadawia się na *7-mem miejscu* po pokonaniu Lechji. Pierwsza niedziela sierpnia rozpoczyna *gwałtowny spadek*, w którym zatrzymuje się dopiero na *ostatniem 12-tem miejscu*. Zwalnia ją z tej niemiłej pozycji *Lechja*.

Za przyczynę takiego chronicznego już stanu rzeczy u Warszawianki uważać należy fakt, że jest to jedyny ligowy zespół, nie posiadający właściwie swego własnego, odpowiednio urządzonego boiska. Skazani na wędrówki po obcych boiskach zawodnicy, *nie posiadają tego moralnego czynnika*, zobowiązującego do pilnej zaprawy, a którym jest posiadanie własnego boiska. Obserwując grę Warszawianki odnosi się wrażenie, że jedynie tragiczny moment ewentualnego spadku potrafi pobudzić jej zawodników do największego wysiłku. Wygrana z Wartą i remis z Wisłą, potwierdzają tę opinję, podobnie zresztą, jak i w latach ubiegłych. A przecież Warszawianka mogłaby pozwolić sobie na więcej jej możliwościom odpowiadające wyniki.

Bezboiskowa Warszawianka użyła *25 graczy* w spotkaniach ligowych. Obrona bramki spoczywała na *Domańskim, Kellerze* i *Jachimku*. Domański, jeden z najstalszych w formie bramkarzy, *zakończył karjerę już po pierwszej kolejce*. Kontuzja nogi i ręki obniżyły znacznie wartość jego gry. Jego spadkobierca *Keller* wywiązał się dobrze z odpowiedniego zadania. Rezerwowy *Jachimek*, za mało ma rutyny, by być pożytecznym.

Nie lepiej, nie gorzej jak dawniej przedstawiała się obrona. *Zarzycki* i *Wróblewski* grę swą opierali więcej na dorywczem rozbijaniu, jak przemyślanem hamowaniu ofenzywy przeciwnika. Braki techniczne Wróblewskiego, pokrywa tenże ofiarnością, przekraczająca swój wiek. *Zwierz*, all-round zawodnik Warszawianki, przewyższa obu poprzednich pod każdym względem. *Rusin*, najnowszy obrońca, nie uwydatnił jeszcze swych wartości, poza szybkością.

Linja pomocy zatrudniała poważniej 5 zawodników. Nowy nabytek *Gazur*, był przedewszystkiem pracowitym, nie pozbawionym przytem zrozumienia gry dla ataku. *Hahn*, *Fert* i *Materski* nie reprezentują wysokiej klasy na bocznej pomocy, pamiętając głównie o obronie. Rezerwowy środkowy *Wielgusiak* podobny innym.

Poważnem wzmocnieniem ataku był

Kotkowski.

Słaby fizycznie, bez szybkości, umiał wprowadzać współgraczy do akcji, jakie udatnie aranżował. Ze starszych zawodników *Korngold* i *Jung I*. mimo wielu umiejętności rzadko stanęli na wysokości zadania. Brakującą im ambicję posiadali młodsi *Piliszek, Zieliński, Tymosławski, Bibrych*, którym natomiast brak potrzebnej techniki i rutyny.

Podobne bratu walory posiada *Jung II*. Często w ataku używany *Materski* był wartościowym dla swego strzału. Gra Zwierza w tej linji była zawsze jej wzmocnieniem. Były gracz Zwierzynieckiego i 9 p. a. c. z Siedlec *Pollak*, stał się dobrym partnerem Kotkowskiego.

* * *

Na 13 ogółem zdobytych punktów, tylko *3 przypadły Warszawiance z drugiej kolejki*. Warta i Wisła dostarczyły je w ostatnich spotkaniach.

Gra na obcych boiskach widocznie *Warszawiance nie dogadzała*, gdyż przyniosła jej tylko 1 zwycięstwo nad Ł. K. S. i remis z Wisłą. Resztę przegrała. *Dwukrotnie nikogo nie pokonała*, natomiast *uległa Polonji, Garbarni, Pogoni* i *Czarnym*.

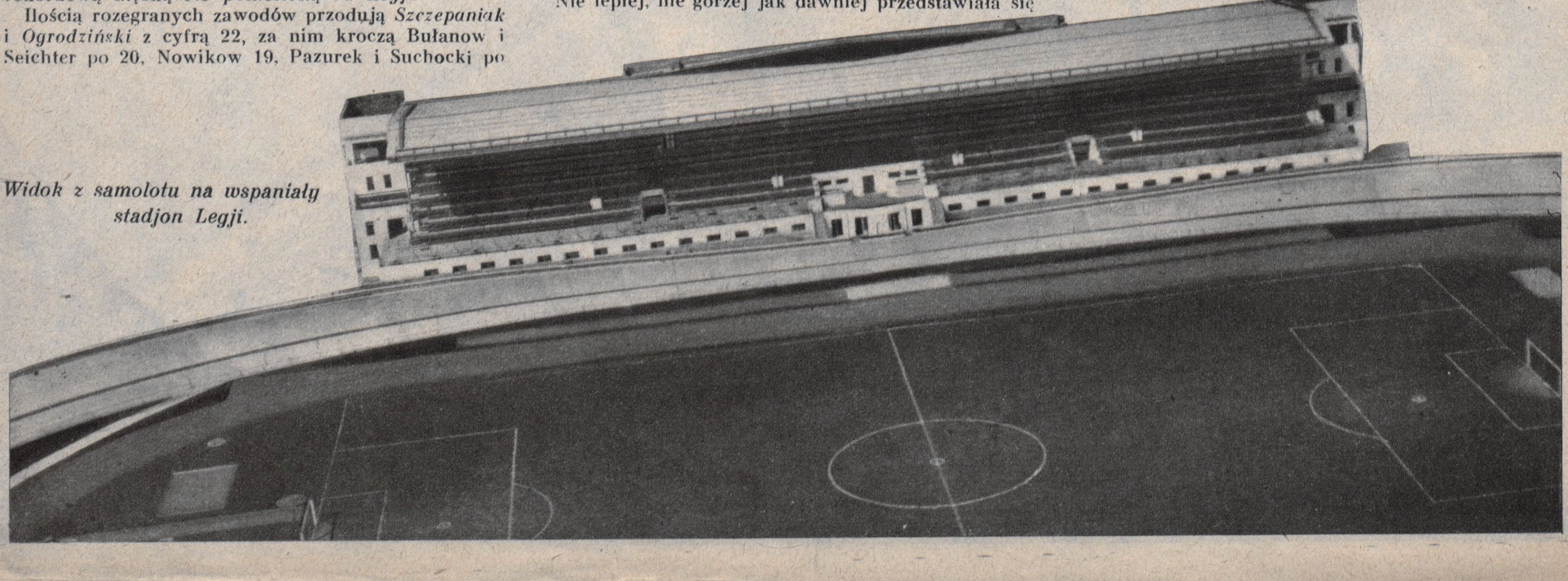
Niestałość formy zaznaczają wyniki z *Lechją 5:1* i *0:4, Ł. K. S. 4:1* i *0:3, Cracovią 6:1* i *0:1*.

Wygrana w tym stosunku z Cracovią należy do sensacyj.

10 razy i więcej grali *Domański, Keller, Zarzecki, Wróblewski, Materski, Gazur, Hahn, Korngold, Jung I* i *II, Kotkowski, Fert* i *Zwierz*.

13 graczy strzeliło 35 bramek. *Kotkowski* i *Materski* po 7, Jung I 6, Korngold 4, Piliszek i Zieliński po 2, Bibrych, Jung II, Zarzecki, Zwierz, Zaborowski, Tymosławski i Skiba po 1. Jedną „samobójczą" strzelił sobie Ruch.

Józef Kałuża.



Widok z samolotu na wspaniały stadjon Legji.

Nowy sukces pięściarstwa polskiego nad niemieckim

Warszawa bije Berlin 9:7.

Warszawa, w grudniu.

Tradycyjnie dla imprez bokserskich wypełniona po brzegi sala Coloseum w Warszawie była tłem ostatnich zawodów pięściarskich Berlina z Warszawą, zakończonych zaszczytnem dla stolicy zwycięstwem w stosunku 9:7: Prawdę rzekłszy, pięściarze berlińscy byli lepszymi technicznie i przedstawiali pod tym względem *znacznie wyższą klasę.* Warszawa przeciwstawiła im zapalczywość i wytrzymałość, dzięki którym odniosła to cenne zwycięstwo.

Jeśli zrobimy rachunek sumienia, o przecież przyznać musimy, że *Warszawa nie zasłużyła na wygraną.* Oto dwa punkty zdobył dla stolicy Ślązak *Wocka* (Finn przegrałby napewno), dalsze dwa punkty zaliczono z powodu nadwagi jednego z Berlińczyków.

Stwierdzić jednak trzeba, że warszawscy pięściarze w ostatnich czasach *poczynili moc postępów* i w walce z Berlińczykami dali z siebie wszystko, na co ich było stać. Przecież jeszcze przed kilku laty Warszawa nie mogła nawet marzyć o walczeniu jak równy z równym z takim Berlinem, Poznaniem czy Śląskiem lub Łodzią, a dzisiaj każdy z tych groźnych przeciwników boi się porażki.

Sędziowanie niezbyt szczególne, gdyż tak sędzia ringowy p. Kannenberg, jak i punktowi, popełnili sporo omyłek.

Przebieg walk był następujący:

Waga musza: *Weinhold* (B) bije *Pasturczaka* (W) na punkty. Pierwsza runda należy wyraźnie do Polaka, w drugiej lekko przeważa Niemiec, trzecia zupełnie wyrównana. Remis byłby najsprawiedliwszem rozstrzygnięciem.

Waga kogucia: *Kazimierski* (W) remisuje z *Pierenzem* (B). Polak zawiódł nadzieje i właściwie dość wyraźnie przegrał.

Waga piórkowa: *Anders* (W) zdobywa walkoverem 2 pkt. z powodu nadwagi *Ahrensa* (B). W spotkaniu towarzyskiem wygrywa łatwo Ahrens na punkty.

Waga lekka: *Birenzweig* (W) remisuje ze *Schwartzem II.* Warszawianin zasłużył wyraźnie na zwycięstwo, mimo gorszej nieco techniki. Stan 4:4.

Waga półśrednia: *Berensmeier* (B) wygrywa z *Wolskim II* (W) przez techn. k-o w drugiej rundzie. W pierwszej rundzie Wolski w skutek upadku uderzył się w tył głowy, toteż w drugiej rundzie rezygnuje. Berlin prowadzi 6:4.

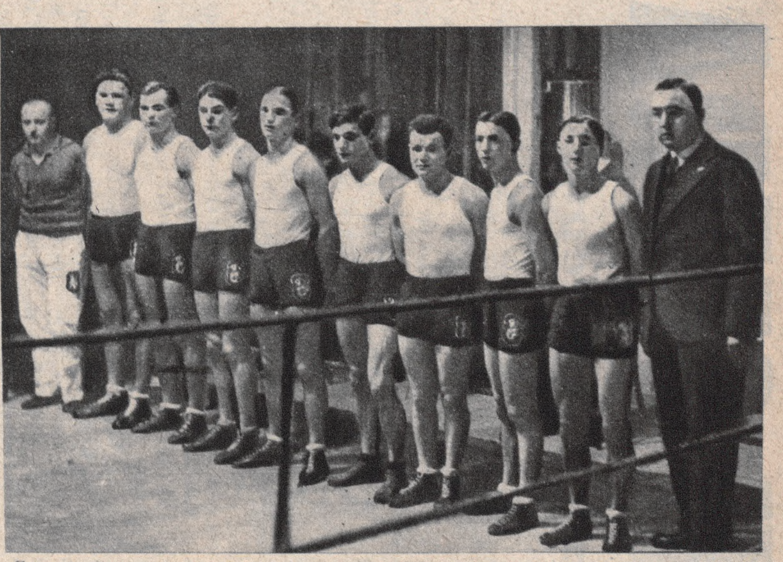
Waga średnia: *Garbarz* (W) wygrywa z *Ewertem* (B) na pkt., wyrównując szanse na 6:6.

Waga półciężka: *Mizerski* (W) remisuje z *Holtem* (B). W pierwszych dwóch rundach przeważa nieznacznie berlińczyk, ale w trzeciej popularny „Klimek" rusza w bój, wyrównując stracone punkty, przyczem pod koniec Holt jest zupełnie „groggy". Stan 7:7.

Waga ciężka: *Wocka* (W) bije *Schwartza I* (B) na pkt. Niemiec walczy b. odważnie, nie może jednak sprostać wielkiej przewadze fizycznej Ślązaka. Zwycięstwo dla stolicy wywalcza zatem śląski olbrzym.

Z drużyny warszawskiej specjalnie dobre wrażenie sprawili *Pasturczak, Garbarz* i w trzeciej rundzie *Mizerski.* Wocka nie zawiódł, ale ciągle ma ogromne braki techniczne. Słabo przedstawiali się *Kazimierski, Anders i Wolski II.* Z gości podobali się bardzo *Pierenz, Ahrens, Berensmeier i Schwarz.* Wszyscy imponowali wyrobieniem technicznem i sportowem zachowaniem.

A. Sz.



Zwycięska reprezentacja bokserska Warszawy, która pokonała Berlin 9:7, stoją od lewej: Wocka, Mizerski, Garbarz, Wolski, Birenzweig, Anders, Kazimierski, Pasturczak i prezes W. O. Z. B. Derda.



Reprezentacje bokserskie Łodzi i Berlina przed meczem (9:7 dla Berlina). Stoją od lewej. prezes Ł. O. Z. B. p. K. Poznański, trener Kwiatkowski, Weinhold, Pierentz, Arens, M. Schwarz, Berensmeier, Ewert Holz, K. Schwarz, kierownik drużyny Berlina Weinman i kapitan Nowak. Klęczą: Brzęczek, Spodenkiewicz, Cyranek, Klimczak, Garncarek, Chmielewski, Wurm, Stibbe.

Godna pochwały wszechstronność stołecznych klubów ligowych.

Warszawa, w grudniu.

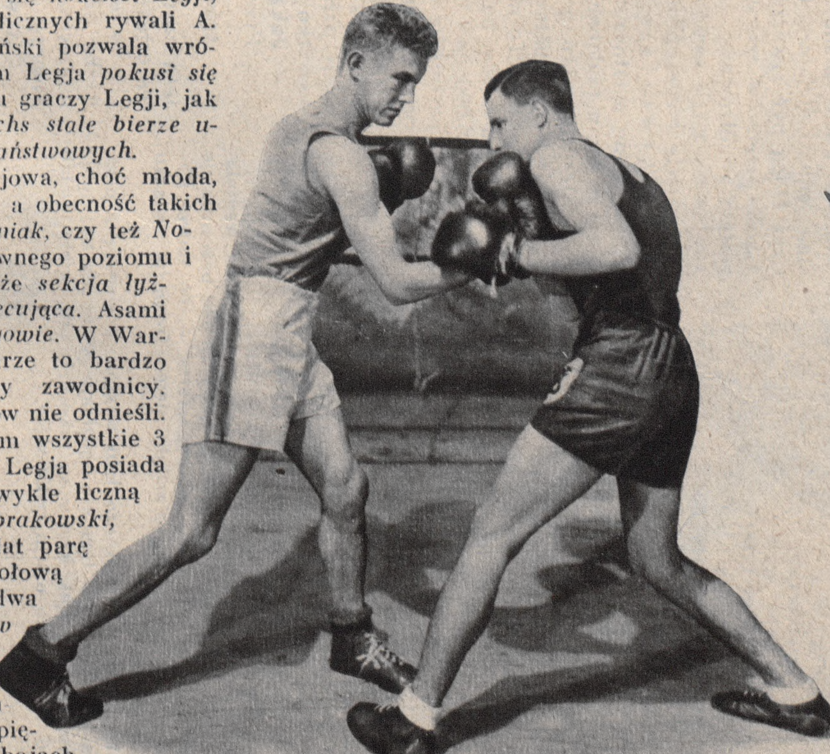
Wszystkie trzy kluby ligowe Warszawy cechuje duża wszechstronność w uprawianiu *rozmaitych gałęzi sportu.* Kierownictwa klubów prześcigają się wzajemnie w organizowaniu różnych sekcyj i propagowaniu wśród licznych rzesz młodzieży wszelkich sportów. Zwłaszcza *Legja i Polonia* w ostatnim roku prowadziły dość poważną akcję w tym kierunku, co dało też bardzo korzystne owoce.

Najlepsze warunki posiada po temu Legja, rozporządzająca wspaniałym stadjonem i licznemi zasobami. Jej sekcja tenisowa wysunęła się na czoło w Polsce i dzięki posiadaniu tak wybitnych jednostek, jak *Tłoczyński, Stolarow* czy *Dubieńska* nadawała ton w tegorocznych imprezach. Wielkie spotkania z *Cochetem i Landry,* mecz z *Indjami i międzynarodowe mistrzostwa Polski,* rozegrane zostały na świetnych kortach Legji. W Polonji tenisu jakoś niema wcale, natomiast Warszawianka rozporządza kilkoma dobrymi graczami z *Goldsteinem* na czele.

Bardzo dobrze prezentują się *hokeiści Legji,* od szeregu lat jedni z nielicznych rywali A. Z. S'u. Ostatni sukces berliński pozwala wróżyć, że i w sezonie bieżącym Legja *pokusi się o tytuł mistrza Polski.* Kilku graczy Legji, jak *Szenajch, Materski,* czy *Sachs stale bierze udział w imprezach międzypaństwowych.*

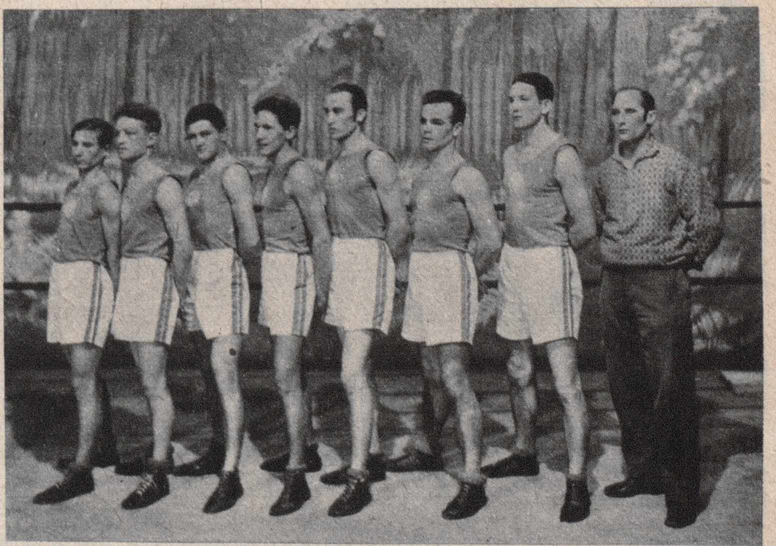
W Polonji drużyna hokejowa, choć młoda, znajduje się już w klasie A, a obecność takich graczy, jak *Krygier, Szczepaniak,* czy też *Nowikow,* daje rękojmię poprawnego poziomu i zaszczytnej przyszłości. *Także sekcja łyżwiarska Polonji jest b. obiecująca.* Asami sekcji — to państwo *Nehringowie.* W Warszawiance hokeiści i łyżwiarze to bardzo uzdolnieni młodzi obiecujący zawodnicy. Na razie specjalnych sukcesów nie odnieśli.

W sporcie lekkoatletycznym wszystkie 3 kluby *stoją bardzo wysoko.* Legja posiada sekcję *najmłodszą,* ale niezwykle liczną i uzdolnioną *(Siedlecki, Dobrakowski, Puchalski* i i.), to też za lat parę wybije się napewno na czołową pozycję w kraju. Pozostałe dwa kluby — to *wielki rozdział w historji polskiej lekkoatletyki.* Polonia jeszcze w r. ub. potrafiła zdobyć na stałe cenną nagrodę *„Łucznika"* po pięcioletnich dramatycznych bojach. Szereg rekordów i stały udział w reprezentacjach państwowych cechuje wszystkie poprzednie lata. Dziś, wskutek pewnego osłabienia składu, Polonia odegrała *rolę mniejszą, niż Warszawianka,* zajmująca od lat trzecie miejsce w ogólnopolskiej punktacji. Nazwiska *Kusocińskiego i Petkiewicza* spowodowały, że klub wysunął się na *czoło zainteresowań polskiego świata sportowego.* Inni zawodnicy niejednokrotnie byli mistrzami czy rekordzistami Polski.



Sport narciarski niestety nie znalazł jeszcze *liczniejszych zwolenników,* podobnie jak *sporty wodne,* z których jedynie *pływanie jest popularne w Polonji,* liczącej w swych szeregach *Morawską, Jurkowskiego* i in.

Gry sportowe są *domeną Polonji,* która posiada moc drużyn i tytuł *mistrza Polski w hazenie. Legja i Warszawianka rywalizują ze sobą o jedno z czołowych miejsc* w mistrzostwach stolicy i rozporządzają także licznemi i doborowemi zespołami.



Drużyna Wawelu, od lewej: Juszczyk, Sworzeniowski, Chrostek, Mieczysławski, Korzeniowski, Studnicki, Flizak i kier. sekcji Moskal. Na lewo fragment z meczu bokserskiego C. W. S. — Wawel w Krakowie, od lewej Sworzeniowski (Wawel) walczy ze Śmiechem (CWS).

Boks jest także *monopolem Polonji,* jako drużynowego mistrza stolicy. Tacy pięściarze, jak *Kazimierski, Wolski* czy *Mizerski* lub *Goss* mają już piękne karty za sobą. Warszawianka rozporządza świetną choć młodą jeszcze sekcją. *Głon i Brzózka,* oto nazwiska, o których nieraz słyszeliśmy. Legja — to początki.

Natomiast ciężka atletyka *kwitnie w Legji,* która ostatnio została drużynowym mistrzem stolicy i posiada w swem gronie nawet *mistrzów Polski.*

W sportach motorowych *celuje znów Legja,* operująca bardzo ruchliwą sekcją motocyklową z *Frankowskim* na czele.

Kolarze Legji posiadają w swem gronie takich asów, jak *Pusz, Lange, Turowski* czy *Michalski* oraz świetne zespoły szosowe.

Co do szermierki, to uprawiana jest ona bardzo licznie we wszystkich klubach. Legja rozporządza starymi asami, Polonia i Warszawianka operują młodemi obiecującemi siłami, nietylko zresztą wśród mężczyzn, ale i wśród kobiet, gdzie *Duchówna* (P.), czy *Rajczykówna* (Warsz.) niejednokrotnie odnosiły zwycięstwa.

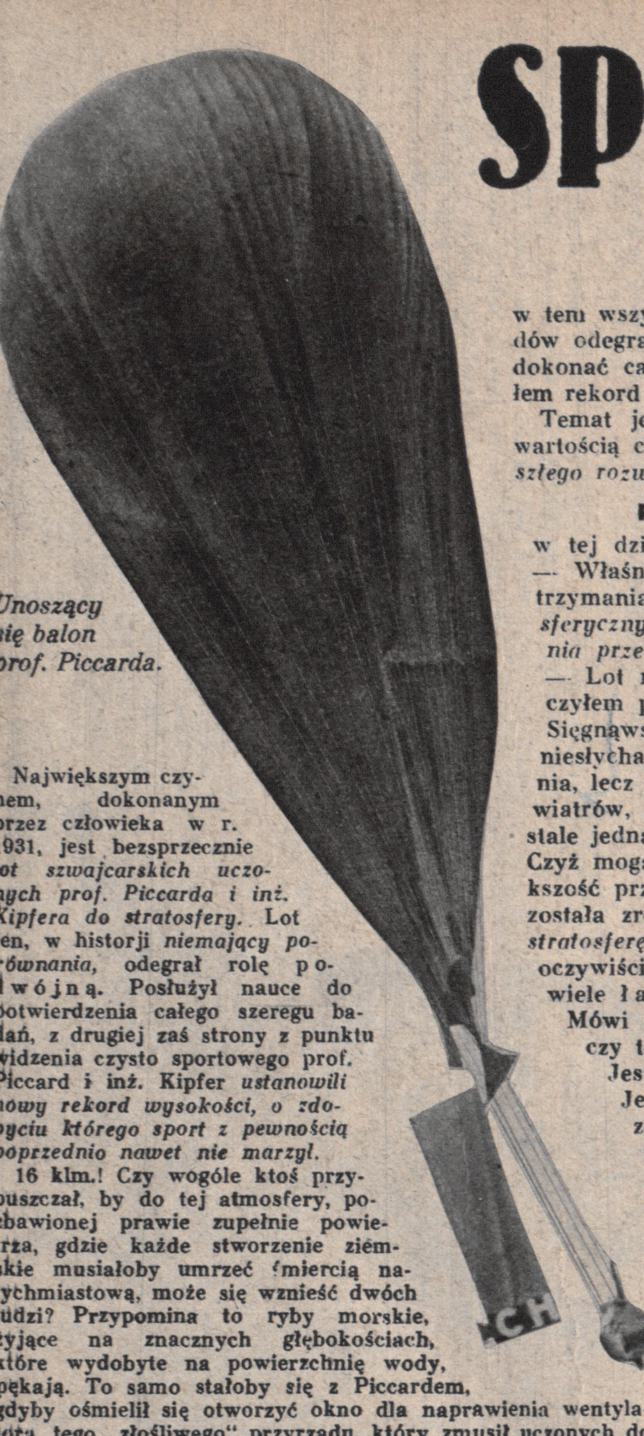
Sport strzelecki uprawiany jest głównie w *Legji.* Bardzo silnie rozwinięte jest *życie towarzyskie,* a Warszawianka posiada nawet sekcję, regulującą współżycie członków w okresie zimowym.

Na rok przyszły wszystkie kluby dążyć będą do dorównania A. Z. S'owi, mającemu 22 czynne sekcje.

A. Sz.

SPORT W PODNIEBNYCH SFERACH

(Specjalny wywiad z prof. Piccardem i inż. Kipferem).



Unoszący się balon prof. Piccarda.

Największym czynem, dokonanym przez człowieka w r. 1931, jest bezsprzecznie *lot szwajcarskich uczonych prof. Piccarda i inż. Kipfera do stratosfery.* Lot ten, w historji *niemający porównania,* odegrał rolę p o d w ó j n ą. Posłużył nauce do potwierdzenia całego szeregu badań, z drugiej zaś strony z punktu widzenia czysto sportowego prof. Piccard i inż. Kipfer *ustanowili nowy rekord wysokości, o zdobyciu którego sport z pewnością poprzednio nawet nie marzył.*

16 klm.! Czy wogóle ktoś przypuszczał, by do tej atmosfery, pozbawionej prawie zupełnie powietrza, gdzie każde stworzenie ziemskie musiałoby umrzeć śmiercią natychmiastową, może się wznieść dwóch ludzi? Przypomina to ryby morskie, żyjące na znacznych głębokościach, które wydobyte na powierzchnię wody, pękają. To samo stałoby się z Piccardem, gdyby ośmielił się otworzyć okno dla naprawienia wentylatora, tego „złośliwego" przyrządu, który zmusił uczonych do przebywania aż 16 godzin w atmosferze — co nawet Piccardowi wydawało się poprzednio niemożliwem, w związku z brakiem powietrza.

Szczegóły tego pamiętnego lotu wszyscy posiadają z pewnością w pamięci i o tem nie będziemy pisać. Dla nas sportowców, Piccard, jak Kipfer są rekordzistami świata, pobili rekord, więc niech o tem tylko mówią.

N*a samym krańcu Brukseli mieszka prof. Piccard.* Dzielnica, która zamieszkuje, została świeżo wybudowaną po wojnie i znajduje się w pobliżu uniwersytetu, gdzie prowadzi on wykłady. Prof. Piccard, jak i całe jego otoczenie jest nadzwyczaj uprzejme. Nie unika nikogo i chętnie, a nawet można powiedzieć za chętnie rozprawia o swoim locie, dzieląc się wrażeniami z każdym pilnym słuchaczem.

Wizyta korespondenta „Raz Dwa Trzy" wypadła dość szczęśliwie, profesor był po obiedzie i przypatrywał się z lubością jednemu ze swych wielu synów, który z wielkiem powodzeniem straszył szczekającego psa.

— Panie profesorze — zaczynam — tym razem proszę o wywiad sportowy.

— Przyznam się panu odrazu, iż w tem wszystkiem, co zostało przezemnie dokonane, chęć bicia rekordów odegrała n a j m n i e j s z ą r o l ę. Pojechałem do stratosfery, by dokonać całego szeregu doświadczeń naukowych, że po drodze pobiłem rekord — ot to tak sobie, m i m o c h o d e m.

Temat jednak dla pana posiadam d o s k o n a ł y. Lot mój poza wartością czysto naukową, odegrał poprostu *olbrzymią rolę dla przyszłego rozwoju lotnictwa.* Zaryzykuję nawet twierdzenie, iż będzie on

punktem zwrotnym dla dalszego postępu

w tej dziedzinie.

— Właśnie, panie profesorze, wizyta moja ma jedynie na celu otrzymania od pana *dodatkowych wyjaśnień w sprawie lotów stratosferycznych* i jak się według niego przedstawia kwestja *rozwiązania przelotów nad Atlantykiem?*

— Lot mój posiada — opowiada prof. Piccard — jak już zaznaczyłem poprzednio, *ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju lotnictwa.* Sięgnąwszy 16.000 m., dotarłem do warstwy, gdzie powietrze jest niesłychanie rozrzedzone, gdzie barometr wskazuje 76 mm ciśnienia, lecz gdzie jednocześnie niema ani wichur, ani nawet drobnych wiatrów, gdzie niema burz, deszczów etc. Na wysokości tej panuje stale jedna i dodajmy, c u d o w n a p o g o d a.

Czyż mogą być stworzone dla lotnictwa lepsze warunki. Wszak większość przelotów transatlantyckich tylko z powodu złej pogody nie została zrealizowaną. Jeśli więc teraz weźmiemy *zawsze spokojną stratosferę,* gdzie samolot nie jest narażony na żadne przeciwności, to oczywiście nawet profan musi przyznać, że przelot jest w niej o wiele ł a t w i e j s z y.

Mówi się ostatnio wiele, iż w wypadku najmniejszego zepsucia, czy temu podobnego, człowiek jest tam zgubiony bezpowrotnie. Jest to tylko *przesada!* Na czem polegają wypadki lotnicze? Jedne są natury tylko *technicznej,* a więc różnego rodzaju zepsucia. To niema, zdaje się, w tym wypadku najmniejszego znaczenia, bo mogą równie dobrze zdarzyć się na 3.000 czy 16.000 m. Innego rodzaju są wypadki z powodu *złych warunków atmosferycznych,* co w stratosferze nie istnieje. Pozatem weźmy pod uwagę, iż niejednokrotnie większość zepsuć spowodowana jest złą pogodą. Porównajmy teraz lot w stratosferze i na wysokościach osiąganych przez lotników normalnie, to skonstatujemy, iż wszystko przemawia na korzyść stratosfery.

— Jaką daje przewagę samolot stratosferyczny?

— Przedewszystkiem więc jest

trzechkrotne zwiększenie szybkości.

Jeśli normalnie osiąga się 300 km/godz., to w stratosferze osiągniemy *900 km. (!).* Jest to właśnie *jedyny sposób na przelot w jednym etapie Paryż—New York.* Potrzeba na to *6 godzin.* Czyli *można rano pojechać za interesem do Europy i wrócić jeszcze na kolację do Nowego Jorku.*

— A więc możemy również polecieć w jednym etapie do Austarlji?

— Nie. Pan nie zrozumiał dokładnie, na czem się problem opiera. Ażeby przejechać na wysokości zwykłej 200 klm., zużytkowuje pan, przypuśćmy, 1 litr benzyny. W stratosferze może pan podróżować w ciągu tego samego czasu na odległości *trzy razy większej.* Jeśli więc 200 klm. zrobił pan w godzinę, to w stratosferze przeleci pan w tę samą godzinę *600 klm.,* lecz zużyje pan benzyny nie ten sam jeden litr, lecz 3 litry. A więc podstawą tego jest to samo zużycie benzyny na tej samej odległości, jedynie *czas przelotu jest trzy razy krótszy.*

Do Australji nie można lecieć w jednym etapie, bo *żaden aparat nie posiada tak wielkich zbiorników,* by można było w nie zabrać potrzebną w tym celu benzynę. Aparat stratosferyczny potrzebuje to samo, jedynie umożliwia skrócenie przelotu.

— Czy praktycznie, możliwe jest stworzenie w chwili obecnej już samolotu stratosferycznego i czy to prawda, że *Niemcom udało się to uczynić?*

— Nad wybudowaniem samolotu stratosferycznego pracuje się w chwili obecnej *w kilku państwach.* O ile mi wiadomo, *Niemcy dokonywali już pewnych doświadczeń z podobnym aparatem.* Wydatnie też pracuje w tym kierunku *Francja.* Na ten temat nic panu nie mogę powiedzieć ciekawego, natomiast jeśli chodzi o moją opinję, to znaczy opinję bardziej naukową, choć zresztą opartą już na doświadczeniu, to samolot *stratosferyczny jest*

wynalazkiem, który ujrzymy w najbliższej przyszłości

Konstrukcja samolotu będzie oczywiście *zupełnie odmienną od tych, które oglądamy obecnie.* Załoga mieścić się będzie w kabinie hermetycznie zamkniętej i najszczelniej izolowanej od jakichkolwiek wpływów zewnętrznych.

Nasuwa się pozatem jeszcze jedna kwestja do rozwiązania w podróżach na wysokości 16.000 m. Jest nią mianowicie *temperatura.* Jak panu wiadomo, na wysokości tej panuje około *50 stopni zimna i więcej.*

W czasie przygotowań do naszego lotu, zwróciliśmy szczegółową uwagę na ten czynnik i pokryliśmy balon z jednej strony czarną warstwą, która z większą łatwością pochłania promienie słońca. Cóż się jednak stało? *Na zewnątrz panował mróz,* my zaś *umieraliśmy z pragnienia.* W kabinie było gorąco, poprostu nie do wytrzymania. Przed lotem myślałem długo, czy doświadczenie swe nie dokonać tylko dlatego w zimie. Później próbowałem je rozwiązać w ten sposób, że kabina obracałaby się dookoła swej osi, później próbowałem tak skonstruować, by zarówno balon, jak i kabina miały ruch wirowy. Otóż jednem z najciekawszych zagadnień przy budowie samolotu stratosferycznego jest *zapewnienie odpowiedniej temperatury zarówno pasażerom, jak i następnie samemu samolotowi.*

— Czy pan profesor dokonywał już poprzednio lotów?

— Tak, na balonie zwykłym. Dosięgnąłem wówczas wysokość około 4.000 m. Wzniosłem się wówczas również w celu dokonania doświadczenia naukowego i jeśli mam być szczerym, to poprzedni mój lot posiadał *o wiele większe znaczenie dla nauki, niż obecny.* Doprawdy nie wiem, dlaczego teraz tak ludzie szaleją, podczas gdy poprzednio nikt się tem nie zainteresował.

— Zaryzykowałem twierdzenie, iż uznanie świata dla niego nie mieści się w tych barometrach i cewkach, które zabrał z sobą i dokonywał z niemi doświadczeń, lecz, że jest *pierwszym człowiekiem, który się wzniósł na wysokość nie osiągniętą przez nikogo, że... pobił rekord świata w wysokości lotu!*

* * *

Dla uzupełnienia podamy Czytelnikom drugi wywiad z inż. Kipferem, który wraz z prof. Piccardem jest współwłaścicielem tego najwspanialszego rekordu.

Inż. Kipfer nie zalicza się do ludzi, którym lot mógł przynieść fortunę. Stosując się do woli swego przełożonego, odmówił wszystkim, którzy przyszli doń, niosąc w jednej dłoni pieniądze, a w drugiej reklamę jakiejś firmy z prośbą o napisanie, iż towary jej umożliwiły uczonym w dotarciu do stratosfery. Mieszka on w skromnym pensjonacie rosyjskim, zajmując jeden pokój i żyjąc bardzo oszczędnie ze swej niewielkiej pensji.

Drugi rekordzista jest bardziej prosty. Wesoły, żywy, doskonale zbudowany, przypomina wyglądem wytrawnego sportowca. Tym razem źle też nie trafiłem. *Kipfer o sporcie wie dużo i bardzo sobie ceni posiadany rekord światowy.*

— Skąd ma pan pewność, iż osiągnięta przez balon wysokość była w rzeczywistości 16.000 m.?

— Bardzo łatwo można poznać to na b a r o m e t r z e. Ciśnienie 118 mm. odpowiada 13.157 m. Ciśnienie 80 mm. odpowiada 15.621 m. Ciśnienie osiągnięte przez nas 75 mm. — 16.029 m. Idąc dalej jeszcze, np. 70 mm., odpowiada to 16.460 m.

— Podałem to panu bardzo szczegółowo przedewszystkiem dla zorjentowania się. Poprzedni rekord światowy należał do porucznika amerykańskiego Appola *Stoucka.* Wynosił on *13.157 m.* Ciśnienie na tej wysokości jest 118 mm. Rekord uzyskany w balonie wolnym przez Niemca *Elbersohna,* wynosił 10.800 m.

— Czy pan również przypuszcza, iż balon stratosferyczny rozwiąże w najbliższym czasie komunikację między Europą i Ameryką?

— Tak. *Jestem tego najzupełniej pewien.* Być może, iż nie będzie potrzeby do wznoszenia się na wysokość 16.000 m., lecz tylko stratosfera może dać konkretną odpowiedź na zagadnienie lotów transatlantyckich.

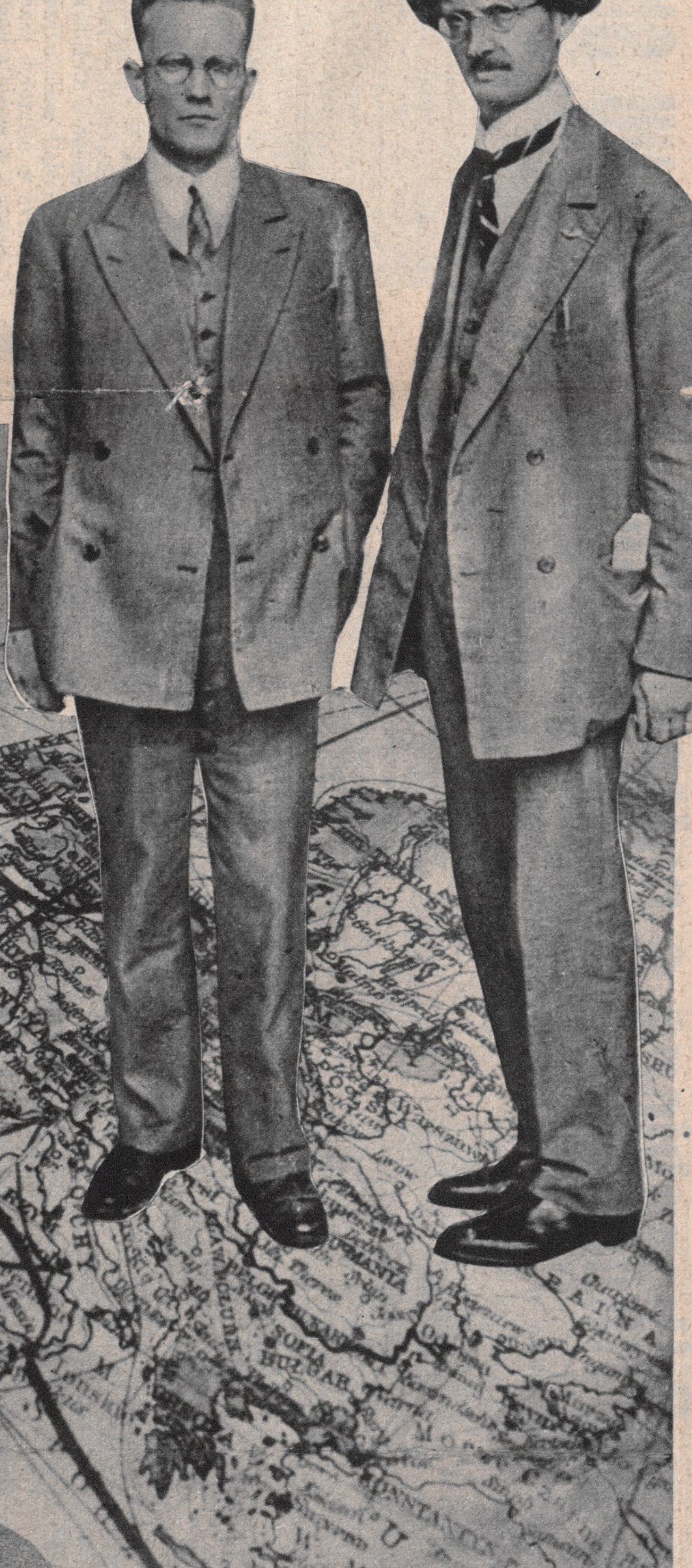
— Czy wysokość osiągnięta przez panów jest maksymalną, czy też można ją powiększyć?

— W momencie obecnym praktyczne rozwiązanie zagadnienia lotu na wysokość np. 30.000 m. jest bardzo trudne. W tym celu należałoby wybudować balon tak olbrzymich rozmiarów, iż trudno wyobrazić sobie tę rzecz w konkretnem rozwiązaniu.

— Jeszcze jedno pytanie. Czy w 1932 r. poleci pan raz jeszcze do stratosfery?

— Z całą pewnością mogę powiedzieć, że — n i e. Wskazaliśmy z Piccardem drogę. *Teraz kolej na innych!*

Bruksela, w grudniu 1931 r. *Hajot.*



Od prawej ku lewej prof. Piccard i jego asystent inż. Kipfer.



Nad Europą i chmurami.



Prof. Piccard żegna się przed lotem ze swoją rodziną i przyjaciółmi.



Stalowe butle wypełnione gazem do napełnienia balonu prof. Piccarda.



Balon prof. Piccarda, który opuścił się po dokonaniu lotu do stratosfery na lodowcu w Styrji.

Prezes Łódzkiego Okręgu Piłkarskiego o reformie Ligi

Łódź, w grudniu.

Świat sportowy żywo interesuje się dalszym losem rozgrywek ligowych. Modernizacja obecnego systemu jest, zdaje się, nieunikniona. Nawet zarząd Ligi głowi się nad rozwiązaniem tego bądź co bądź trudnego zadania, lecz dotychczas nie wiadomo, w jakim kierunku pójdzie projektowana reorganizacja. Opublikowane ostatnio na łamach prasy sportowej różne projekty nasuwają wiele zastrzeżeń. Pragnąc dać możność wypowiedzenia się w tej sprawie przedstawicielom Łodzi zwróciliśmy się do prezesa ŁZOPN i wiceprezesa ŁKS-u p. **Konopki,** którego uważać należy za wyraziciela opinji tutejszego świata piłkarskiego, z prośbą o skrystalizowanie swych poglądów. (Red.).

— Czy znane są Panu opublikowane ostatnio projekty omawiające nowe systemy rozgrywek ligowcyh — zapytujemy na wstępie?

— Owszem. Miałem okazję zapoznać się z niemi i twierdzę, że są niedoprzyjęcia.

— Podzielamy Pański pogląd. Czy wobec tego uważa Pan, że obecny system powinien być nadal utrzymany?

— Z niedomagań obecnego systemu wszyscy zdajemy sobie sprawę, jednak uważam, że jeśli mamy zdecydować się na poczynienie zmian, to *nowy projekt winien dawać nam pewność, że będzie lepszy od dotychczasowego stanu rzeczy*. Tego, niestety, *nie mogę się dopatrzeć*. Członkowie Ligi mają równe obwiązki i równe prawa — oto kardynalna zasada na jakiej oparte winny być zmiany. System rozgrywek „każdy z każdym" wypełnia niemal *całkowicie sezon* i to *jest jego zaletą*, albowiem *większa część klubów ligowych nie może dziś pozwolić sobie na taki luksus, jak sprowadzanie drużyn zagranicznych*.

Zmniejszyć liczbę klubów w Lidze do 10.

— Jakie, zdaniem Pańskim, jest wyjście z tej sytuacji?

— Najprostszem wyjściem, jeśli chodzi o zaoszczędzenie terminów, jest zmniejszenie ilości klubów w Lidze do liczby 10-ciu. Przemawiało by za tem pięcioletnie doświadczenie, które wykazuje, że kluby, *zajmujące ostatnie dwa miejsca w tabeli, daleko nie dorównają pozostałym pod każdym względem swych umiejętności piłkarskich*.

Nowy projekt.

— A czy nie zastanawiał się Pan nad jakąś nową koncepcją?

— Owszem, przemyśliwałem już nad możliwością wprowadzenia pewnej inowacji. Pomysł swój opieram na projekcie „Warty" opublikowanym swego czasu na łamach Tygodnika Sportowego „Raz Dwa Trzy", jednak ujmuję go w inne, znacznie rozszerzone, ramy. Proponuję, ażeby rozgrywki o mistrzostwo odbywały się w *dwu etapach:* pierwszym — eliminacyjnym i drugim, w którym walczono by o tytuł mistrza i o spadek.

— Na czem właściwie projekt ten ma polegać — pytamy z zaciekawieniem?

— *Na podziale drużyn ligowych na dwie grupy*. Klucz, na podstawie którego podział ten będzie dokonany, nie odgrywa zapewne roli dla tych klubów, które w swych miastach są jedynemi przedstawicielami Ligi. W każdej grupie walczy *po 6 drużyn*, każda z każdą, dwukrotnie, a ci, którzy zajęli w swych grupach pierwsze trzy miejsca w tabeli, *tworzą grupę silniejszą*. Składać się będzie ona z 6-ciu drużyn i przywilejem jej będzie ubieganie się w dalszych rozgrywkach między sobą o tytuł mistrza, pozostałe zaś, które zajęły 4, 5 i 6 miejsca w tabeli eliminacyjnej w swych grupach tworzyć będą *grupę słabszą* i zadaniem jej będzie wyłonienie kandydata do spadku.

Zalety projektu.

— Jakich zalet dopatruje się Pan w tym systemie?

— Mistrzostwa zajmą *tylko 20 terminów*, więc *zaoszczędzimy dwa*, a to bardzo dużo. Liczbę uciążliwych wyjazdów zmniejszymy do 10-ciu. Eliminacja daje nam gwarancję, iż *tytuł mistrza przypadnie faktycznie najlepszemu z pośród sześciu najsilniejszych zespołów* i *że najsłabsza drużyna wypadnie z Ligi. Istnieje możliwość zachowania conajmniej miesięcznej przerwy letniej*. Pobudzi się kluby do wysiłku, każdemu bowiem będzie zależało ażeby w rozgrywkach eliminacyjnych zająć jedno z pierwszych trzech miejsc w tabeli. To daje gwarancję podniesienia się poziomu sportu piłkarskiego a, co najważniejsza, że jak w jednej tak i w drugiej grupie walczyć będzie już równy z równym. Projekt ten ma i pewne wady, jednak zalety jego są bezsporne i dlatego zasługuje na uwagę. Omówienie niedomagań pozostawiam innym.

Dziękując w imieniu Czytelników „Raz Dwa Trzy" za nową myśl, żegnamy naszego uprzejmego rozmówcę.

R.

Pierwszy w sezonie bieg narciarski

Wczoraj odbyły się w Zakopanem, *pierwsze w tym sezonie zawody narciarskie, które jednakże po za* treningiem zawodników, nie mogły mieć poważniejszego znaczenia. Z tego też powodu, nie widziano jeszcze na starcie *kilku poważniejszych zawodników*, choć i tak *konkurencja była dostateczne silna*.

Trasę na początek wybrano *dziesięciokilometrową*, bardzo łatwą terenowo, i nie wytężającą, co *z uwagi na wczesną porę* należy uważać za właściwe. Naogół — jak na tak krótkiej trasie — *wyniki*, mimo rozpoczętego niedawno treningu, trzeba uważać za *bardzo dobre* i z wielkiem zainteresowaniem będzie można oczekiwać *rozgrywki biegu sztafetowego*, który tradycyjnie ma się odbyć w ostatnim dniu bieżącego roku.

Biegom przyglądał się, przybyły w ostatnich dniach do Zakopanego, *trener* Polskiego Związku Narciarskiego, *Norweg Per Klikken*, który miał sposobność zapoznania się z materjałem zakopiańskich zawodników. *Styl i technika* zawodników naszych, po za małemi usterkami, *nie wzbudziły zastrzeżeń* u nowego trenera, który obiecuje sobie *pomyślną pracę* z naszymi narciarzami.

Wyniki pierwszego tego biegu, były następujące: 1) *Skupień* S. (SNPTT), 2) Dawidek J. (SNPTT), Berych W. (SNPTT), Marusarz Stanisław (SNPTT), Nowacki (Sokół), Marusarz Jan (SNPTT), Skupień J., Mateja P. i t. d. Czas zwycięzcy wynosił 38:59, co na dziesięciokilometrową trasę, jest *bardzo dobrym wynikiem*.

Z bardziej znanych zawodników, *nie startowali* B. Czech, *K. Szostak, Motyka* i wielu innych, którzy jeszcze nie są gotowi z zaprawą. Startował jednakże *niespożyty „oldboy" inż. K. Schiele, który w tym* „szprintowym" biegu, najmniej chyba odpowiednim dla tej klasy senjorów, zajął — w ogólnej kolejności — 22 miejsce.

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI zgłosił już definitywnie udział w najbliższej Olimpjadzie zimowej w Lake Placid.

Obozy olimpijskie dla lekkoatletów.

Polski Związek lekkoatletyczny, przystępując do przygotowania przedolimpijskiego, zamierza zorganizować *dwa obozy treningowe*, przyczem zrealizowanie ich zależne jest od funduszów. Również i liczba uczestników obozu zależna jest od funduszów.

Wobec tego P. Z. L. A. do grupy olimpijskiej wybrał zawodników których podzielono na dwie klasy. Do pierwszej klasy zaliczono tych, którzy osiągnęli wyznaczone przed rokiem przez P. Z. L. A. minima. Do drugiej klasy zaliczono zawodników, których wyniki znajdują się w okolicach minimum. Będą oni wrazie możliwości zaliczeni do obozów i poddani uwadze władz okręgowych i specjalnemu treningowi. O ile w roku przyszłym pojawią się jaki, nowe siły, byłyby one wcielone do drugiej klasy grupy olimpijskiej.

Skład grupy przedstawia się następująco: I klasa panie: *Konopacka, Weisówna, Kwaśniewska, Bersonówna, Manteuflówna, Breuerówna*.



Świeżo przybyły do Zakopanego trener norweski Per Klikken.

II klasa: *Freiwaldówna, Schabińska, Orłowska, Jasieńska, Jasna, Sikorzanka*.

Panowie: I klasa: *Trojanowski II, Biniakowski, Heliasz, Nowak, Sikorski, Kusociński, Mikrut Franciszek i Mikrut Władysław*.

II klasa: *Śliwak, Grünning, Maszewski, Kostrzewski, Pławczyk, Chmiel, Giedgowd, Siedlecki, Trojanowski I, Nowosielski i Adamczak*.

Istnieje projekt zorganizowania obozów w lutym i maju, przyczem na trenera upatrzony jest p. *Klumberg*. Co do Kusocińskiego, to proponowany jest jego wyjazd na m. luty do Włoch.

W celu przygotowania lekkoatletów do Olimpjady, odbędą się nast. imprezy: 19 czerwca *udział w siedmiomeczu w Atwerpji*, 26 czerwca *mecz kobiecy z Czeszkami we Lwowie*, 11 i 12 czerwca *10-bój w Król. Hucie*, 18 i 19 czerwca *kobiece mistrzostwa w Łodzi*, 25 i 26 czerwca *męskie mistrzostwa w Warszawie*. Zawody te będą jednocześnie eliminacjami przedolimpijskiemi.

* * *

PETKIEWICZ ZOSTAŁ SKREŚLONY Z LISTY LEKKOATLETÓW WARSZAWIANKI. Powodem ma być jego afera „zawodowstwa", pozostająca w łączności z angażowaniem Nurmiego do Włoch. W związku z tem stoi także i zawieszenie skarbnika PZLA Weintala przez Polski Związek Lekkoatletyczny, który prowadzi w obu sprawach dochodzenia.

Piłka nożna w kraju i zagranicą

Katowice, 13 grudnia. (*Mik*) Na boiskach piłkarskich Śląska wskutek opadów śnieżnych panował w ubiegłą niedzielę ruch słaby. W dalszym ciągu rozgrywek o puhar „Juwelji" spotkały się następujące kluby:

W Świętochłowicach: *K. S. Śląsk — K. S. Ruch 4:0 (2:0)*!! Sensacyjna porażka ligowej drużyny Ruchu, która uległa niespodziewanie gospodarzom na skutek doskonałej gry ich ataku. Podkreślić należy, że w ub. niedzielę *K. S. Ruch pokonał Śląsk w stos. 9:1*.

W Mysłowicach: *K. S. „06" (Mysłowice) — K. S „06" (Katowice) 2:1 (2:1)*. Zasłużone zwycięstwo gospodarzy, którzy niespodziewanie biją silniejszych od siebie Katowiczan wskutek lepszej gry swej pomocy.

W Katowicach: Zawody towarzyskie *Policyjny K. S. — I. F. C. 4:1 (3:1)*. Niespodziankę sprawiło wszystkim zwycięstwo klubu policyjnego, zdegradowanego ostatnio z ligi śląskiej do klasy A w tak wysokim stosunku. I. F. C. nie wykorzystał w pierwszej połowie dwóch rzutów karnych. Nadto odbył się mecz *Diana — Sportverein Borsigwehr (Opole) 7:0*.

W Królewskiej Hucie: *A. K. S. (Król. Huta) — K. S. Orzeł (Wełnowiec) 5:3 (5:1)*. Zasłużone zwycięstwo AKS'u nad znaną z wytrzymałości drużyną Orła. — Spotkanie to zakończyło się interwencją publiczności, usunięta wkońcu przez porządkowych.

Turyn, 13 grudnia. (tel. wł.) Zawody międzypaństwowe *Włochy — Węgry 3:2 (1:0)*.

Praga, 13 grudnia. (tel. wł.) *Slavia — Admira (Wiedeń) 4:2 (1:1)*.

Budapeszt, 13 grudnia. (tel. wł.) *F. T. C. — Kispesti 2:0*.

Paryż, 13 grudnia. (tel. wł.) Zawody międzymiastowe *Paryż — Berlin 6:1 (3:1)*.

Berlin, 13 grudnia. (tel. wł.) *Hertha — Tennis Borussia 3:2*.

Wiedeń, 13 grudnia. (tel. wł.) Zawody o mistrzostwo: *Rapid — Sportclub 6:1 (2:1), Austria — WAC 3:1 (0:1)*.

Zawody o złoty puhar: *Slavia — Hakoah 2:0 (1:0), Nicholson — FAC 2:1 (1:1)*.

Zawody towarzyskie: *Wacker—Simmering 4:3 (1:1)*

Dublin, 13 grudnia. (tel. wł.) *Hiszpanja — Irlandja 5:0*. Zawody międzypaństwowe.

Neapol, 13 grudnia. (tel. wł.) *Vienna—Neapoli 1:2*.

Ateny, 13 grudnia. (tel. wł.) *Węgry — Grecja 4:2*. Zawody międzypaństwowe.

Belgrad, 13 grudnia. (tel. wł.) Jugosłowiańskie mistrzostwa państwowe zostały w dniu dzisiejszym zakończone. Niedziela przyniosła następujące wyniki: *BSK — Gradiański 2:1, SASK — Maczwa 7:1, Concordia — Hajduk 4:0. Mistrzem Ligi jugosłowiańskiej został B. S. K. (Belgrad)*, który podczas całych zawodów, tj. *10 gier nie poniósł ani jednej porażki i uzyskał 20 punktów*, 2) *Concordia* (Zagrzeb), 3) Gradiański (Zagrzeb), 4) Hajduk (Split), 5) SASK (Sarajewo), 6) Maczwa (Split).

* *

WALNE ZGROMADZENIE WARSZAWIANKI W WARSZAWIE wybrało prezesem ppłk. Goebla, wiceprezesami Zarębskiego i Kupczyka. Z listy członków skreślono Petkiewicza i boksera Glona.

WARTA DRUŻYNOWYM MISTRZEM BOKSERSKIM POLSKI

Warta – BKS (Katowice) 10:6.



Mistrzowska drużyna Polski w boksie Warta (Poznań); stoją od lewej: trener Stam, Rogalski, Polus, Sipiński, Anioła, Arski, Glesmann, Wiśniewski i Piłat.

Poznań, 13 grudnia.

Po raz czwarty stanęli naprzeciw siebie dwaj starzy rywale na ringu pięściarskim w Poznaniu o zaszczytny tytuł drużynowego mistrza Polski. Warta utorowała sobie drogę do finału po zwycięstwach nad stołeczną Polonią i drużyną *IKP* z Łodzi, bezsprzecznie jednym z najsilniejszych zespołów Polski.

Znacznie łatwiej zakwalifikował się do tego spotkania, czołowy zespół Śląska, bijąc w Krakowie drużyny *Wawelu* oraz *Hasmonei*.

Do spotkania finałowego stanęła Warta w składzie osłabionym bez swych asów *Majchrzyckiego, Forlańskiego i Tomaszewskiego*. Nowy narybek w szczególności *Polus* oraz *Glesmann zaprezentowali się jak najlepiej*.

Zwycięstwo Polusa nad mistrzem Polski Moczko I jest rewelacją zawodów.

Glesman tylko wskutek braku większej zaprawy z powodu odbywania swej powinności wojskowej uległ w dobrej formie będącemu Wieczorkowi. *Piłat* w wadze ciężkiej zwany „poznańskim Carnerą" przez k. o. i to już w pierwszej rundzie *z Niesobskim*, który wykazał znaczne postępy od czasu swego ostatniego pobytu w grodzie poznańskim. Debiut Piłata nie można uważać za udany, jeszcze daleko mu do tego, aby zastąpić Tomaszewskiego. *Arski* z powodu nie przybycia swego przeciwnika Wrazidły wygrał spotkanie walkowerem. Bardzo ładną walkę pokazali *Polus i Sipiński*, żywo oklaskiwani przez liczne zapełnioną widownię. *Wiśniewski* walczył poniżej swej zwykłej formy. Przeciwko decyzji sędziów przyznającej Wiśniewskiemu zwycięstwo, *Ślązacy założyli protest*.

W drużynie śląskiej bardzo dobrze walczył *Wieczorek, Garstecki*, którego niesłusznie uznano za pokonanego i *Matuszczyk*. Ostatni, jakkolwiek uległ technicznie lepszemu Sipińskiemu, przedstawia *świetny materjał na pięściarza* i po należytym treningu napewno stanie w rzędzie naszych czołowych pięściarzy. *Moczko I* — mistrz Polski walczył bardzo słabo i pozwolił sobie w zupełności narzucić styl walki od Polusa. Niesobski nie miał trudnego zadania z Piłatem, którego zwyciężył bez większego wysiłku.

Mając na uwadze znacznie osłabiony skład Warty uznać trzeba *zwycięstwo*

za najzupełniej zasłużone,

jednak nie w stosunku 6:10, które krzywdzi *BKS*. Wynik *9:7 dla Poznania byłby właściwem wykładnikiem sił*.

Drużyna Warty górowała pod względem technicznym i elegancji w walce. Ślązacy walczyli ze znaną zaciętością, niejednokrotnie nie przebierając w środkach. Jako całość ustępowali wyraźnie ósemce Warty, co częściowo tłumaczyć należy brakiem Wrazidły, z którymi Arski nie miałby w każdym razie łatwej przeprawy. *Prymat w boksie pozostał w dalszym ciągu w siedzibie P. Z. B.*, chociaż wszelkie odznaki wskazują na to, że poziom w boksie w innych okręgach dorównuje powoli Poznaniowi.

Przebieg zawodów.

Waga musza: Rogalski —Moczko II. Pierwsze fazy walki mijają na obustronnem badaniu słabych stron przeciwnika. Rogalski stara się przechodzić więcej do ofenzywy, którą skutecznie odpiera zasłaniający się Moczko II. Uderzenia Moczki skierowne są przeważnie w okolicę serca i żołądka. W drugiej rundzie tempo wzrasta. Ślązak inicjuje szereg akcji, celując przeważnie w szczękę Poznańczyka, na którym ciosy mijają bez efektu. Pod koniec trzeciej rundy Rogalski przejmuje inicjatywę, walcząc przeważnie w zwarciu.

Po trzech wyrównanych walkach czwarta runda również nie daje wyniku. Obie strony walczą dalej bez rezultatu i sędziowie ogłaszają *wynik remisowy*, który odzwierciedla faktyczny przebieg spotkania.

Waga kogucia: Polus (Warta) — Moczko I (BKS). Polus walczący w miejsce Forlańskiego I, wicemistrza Europy, wykazał w pierwszym swem spotkaniu jak *najlepsze walory pięściarza*. Umiał narzucić swój styl walki mistrzowi Polski, którego po czterech starciach zwyciężył przekonywująco na punkty, by w drugiej rundzie przejść do *generalnego ataku*. W trzeciej rundzie silny cios Polusa oszałamia Moczkę, który jest wybitnie „groggy" i z trudem odpiera silne ciosy. Czwarta runda jest tylko f o r m a l n o ś c i ą. Poznańczyk, mając bezwzlędną inicjatywę *kończy przy niebywałem aplauzie widowni, spotkanie jako zwycięzca.*

Waga piórkowa: Sipiński (Warta) — Matuszczyk (BKS.) Sipiński demonstruje *piękny styl walki* i z miejsca przechodzi do ofenzywy. Przez wszystkie trzy tercje zdecydowanie góruje nad wiele obiecującym Matuszczykiem, który jedynie siłą ciosu zmusza Poznańczyka do respektu. Czwarte starcie przetrzymuje lepiej przygotowany *Sipiński wygrywając spotkanie pewnie na punkty. Było to najładniejsze spotkanie wieczoru.*

Waga lekka: Anioła (Warta) — Zachlod (BKS). Anioła, odbywający swą służbę wojskową nie był w pełni formy. Z trudem też ukończył 4-rundową walkę. Po czterech nieciekawych starciach, przeważnie odbywjących się w zwarciu *sędziowie orzekają wynik remisowy*. Warta prowadzi teraz 6:2.

Waga półśrednia: Wobec nieprzybycia Wrazidły (BKS.), który ze względów zawodowych zrezygnować musiał z tego spotkania *dwa punkty przypadły Warcie bez walki. Arskiemu przyznano zwycięstwo walkowerem.*

Waga średnia: Wieczorek (BKS) — *Glessmann* (Warta). Wieczorek miał *zadanie ułatwione z powodu nie startowania Majchrzyckiego*, który po ostatniej porażce z Chmielewskim z Łodzi zdecydował się na pauzę aż do czasu mistrzostw. Glessmann nie mógł być dla Wieczorka żadnym poważnym konkurentem mimo, że tak siłą ciosu jak i ambicją dorównuje naszym czołowym pięściarzom. Brak mu jednak wytrzymałości cechującej w pełni formy będącego Wieczorka.

Spotkanie to miało *przebieg dość dramatyczny.* Glessmann już w pierwszym starciu wykazuje poważną tremę. W drugim lewe i prawe proste robią swoje. Poznańczyk idzie na deski i *gong ratuje go od niechybnego k. o.* Rozpoczyna się trzecie starcie. Początkowo atakuje Glessmann, trafiając dość silnie w szczękę Wieczorka, który na chwilę traci panowanie. Niebawem Ślązak wraca do sił i posyła „na deski" do 8-miu przeciwnika, później do czterech a dalej do... 9, *gdy gong poraz drugi ratuje Glessmanna od pewnego k. o.* Do czwartego spotkania „Warciarz" nie staje, tłumacząc się nieprawidłowem uderzeniem przeciwnika. Lekarz uznaje uderzenie za prawidłowe — wobec czego *zwycięża przez techniczne k. o. Wieczorek*. 8:4 punktów dla Warty.

Waga półciężka: Wiśniewski (Warta) — *Garstecki* (BKS). Mało ciekawa ta walka prowadzona przeważnie w zwarciu, do którego uciekał się Wiśniewski, zakończyła się *niespodziewanie zwycięstwem „Warciarza"*. Według przebiegu spotkania powinien był, o ile nie zwyciężyć, to uzyskać wynik remisowy Garstecki, który zwłaszcza w dwuch ostatnich starciach swemi silnemi ciosami zmuszał do wyraźnej defenzywy sympatycznego Stefka, *kończącego tem spotkaniem swą bogatą karjerę pięściarską*. Ogólnie mniemano, że Wiśniewskiemu przyznano zwycięstwo, raczej z okazji ostatniej jego walki.

Waga ciężka: Niesobski (BKS) — *Piłat* (Warta). Piłat już w pierwszych uderzeniach zdradził *swe nikłe walory pięściarskie*. Z niebywałą furją uderzył na przeciwnika, by po chwili po celnym uderzeniu zrezygnować z animuszu walki, ulegając przez k. o. Reklamowany *„poznański Carnera" zawiódł na całej linji* i zakończył walkę *z widoczną rezygnacją z powrotu na ring*. Zresztą walka ta nie miała żadnego wpływu na ogólny wynik spotkania.

W ringu sędziował p. *Ermanowicz*, na punkty pp. *Kościelski* z Poznania, *Wiener* z Katowic. *T. P.*



Drużyna Bokserskiego Klubu Sportowego. Od prawej: Moczko I, Moczko II, Matuszczyk, Zachlod, Wieczorek, Garstecki, Niesobski.

Z WIATREM PO LODZIE



Fragment z zawodów łyżwiarzy z żaglami na szwedzkich jeziorach.

Gładka, połyskująca w słońcu powierzchnia lodu, ostre „łyżwice" przemyślnego „statku-sań", kilkanaście dobrych metrów płótna na maszcie, przestrzeń przed nami i silny wiatr w „pół burty"...

Jak dziwne, nieprawdopodobne zjawisko wychodzi okręt lodowy na swój kurs. Sunie majestatycznie — za chwilę chwyta wiatr w żagle i oto już gnamy po lodzie z szybkością ptaka.

Jest w żaglowaniu po lodzie *szczególny romantyzm i urok,* tych rzeczy, które zrodziły się z naśladownictwa, a które w niczem pierwowzorowi swemu nie ustępują. Jest w żaglowaniu lodowem *poezja zimowego sportu,* jest urok czarującej każdego człowieka szybkości, są niezapomniane wrażenia lotu w mroźnem, zapierającem dech od pędu, powietrzu.

Chwytamy wiatr! Wydyma się grot i podnosi umieszczony na przodzie „fliger". Nie słychać tylko sennego pomruku morskiej fali, nie czuć owych zwykłych, przy wyjściu na wodę kołysań, a jednak — płyniemy, a raczej coraz szybciej **rwiemy przez** przestrzeń.

Coraz głośniej zaczynają śpiewać i dźwięczeć żelazne płozy-łyżwy. Coraz równiej syczą linki, podtrzymujące ożaglenie i coraz jednostajniej, coraz równiej i coraz szybciej suniemy po lodzie — aż wejdziemy w zawrotny pęd

stu kilometrów na godzinę.

Okutani w skórzane odzienie, siedzimy na wąziutkiej ławeczce, wyciągnąwszy się i przywarłszy do deski, jak tylko można najbardziej. Trzymamy się kurczowo, a nawet kładziemy na descę, aby jak najmniejszy opór przedstawiać własnem ciałem, dla powietrza. Mimo, że suniemy z wiatrem, powietrze bije nam w twarz potężną falą i prawie strąca z siedzenia.

Żagiel chwyta olbrzymią ilość wiatru, a ostre stalowe łyżwy *nie stanowią najmniejszego oporu.* Szybkość biegu zwiększa się z każdą chwilą, aż wreszcie dochodzimy do jednostajnego zawrotnego pędu, pod wtór dźwięku płóz po lodzie.

Długie stylisko, złączone z łyżwą, umieszczoną w tyle statku, jest sterem, który sprawia, że *bez najmniejszego trudu* statek nasz utrzymuje się na swym kursie, lub też poprawia kierunek dla „chwycenia" wiatru.

Prujemy powietrze z *szybkością pospiesznego pociągu.* Nie ma w drodze przeszkód, nie czujemy ich przynajmniej, a cała potęga wiatru wywiera swą moc na żaglowych saniach, lekkich i ścigłych.

Jedno jest tylko ważne. *Trzeba się trzymać za wszelką cenę,* gdyż biada temu, kto z sunącego z zawrotną szybkością jachtu, przypadkiem wypadnie. W najlepszym razie, skończy się to zdarciem na strzępy odzienia i dobrze będzie, gdy tylko krwawe blizny przypominać będą o złej przygodzie i nieostrożności żeglarza. Na szczęście budowa nowoczesnych jachtów lodowych zapewnia teraz *duże bezpieczeństwo* dla żeglarzy i chroni przed tak niepożądanym upadkiem z pędzącego po lodzie statku.

Wiatr przybiera na sile! Szalony pościg po lodzie, staje się jeszcze bardziej **szaleńczy**. Lekkie, niewyczuwalne zrazu kołysanie jachtu, staje się coraz silniejsze i coraz większy budzi niepokój. Nie słychać już melodyjnego zgrzytu łyżew po lodzie, nie czuć już więcej rytmicznych drgań naszych żaglowych sani. Za chwilę — linja masztu w niepokojący sposób przecina skośnie horyzont i statek nasz leci, jak szybowiec w powietrzu. To siła wiatru oderwała jacht od lodowej powierzchni, jedna płoza nagle jest wysoko nad lodem i wielkie niebezpieczeństwo jest bliskie.

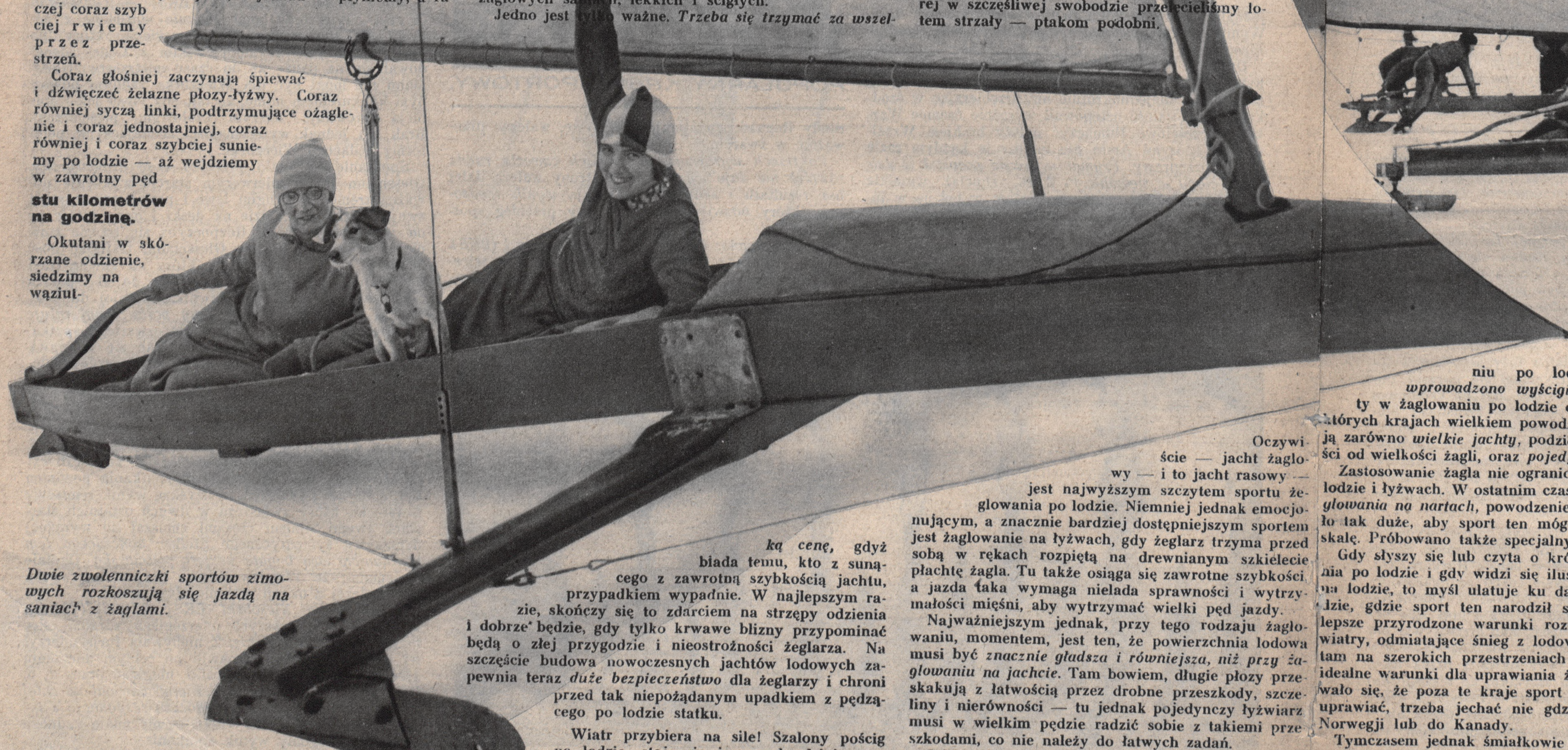
Zależy teraz od sternika

i jego umiejętności. On tylko sprawić może, że statek z powrotem stanie na wszystkich płozach, gdyż inaczej skutki wywrócenia jachtu mogą być fatalne. Możnaby bowiem nie doszukać się drzazg ze statku i własnych kości, po upadku w stukilometrowej na godzinę szybkości.

Ale na szczęście, ster na żaglowych saniach *nie jest zbyt trudny,* lekki nacisk rękojęści steru zawraca statek „z wiatru", podniesiona płoza opada na lód i już znowu jesteśmy na „wszystkich nogach".

Minuty, które w emocji żeglarzy zdają się uciekać jak sekundy, przynoszą nowe „prześlizgane" kilometry, zdobyte w oszałamiającym pędzie. W pędzie tym zapomina się o grożącem niebezpieczeństwie i całą duszą czerpie się potężną radość szybkości.

A gdy wreszcie statek bieg swój kończy i powraca „do portu" — to uczestnikowi żeglugi pozostają na długo w pamięci wielkie i niezwykłe wrażenia. Przed oczyma mamy ciągle lodową powierzchnię lodu, po której w szczęśliwej swobodzie przelecieliśmy lotem strzały — ptakom podobni.



Dwie zwolenniczki sportów zimowych rozkoszują się jazdą na saniach z żaglami.



Start żaglówek w Müggelsee pod Berlinem.

Oczywiście — jacht żaglowy — i to jacht rasowy — jest najwyższym szczytem sportu żeglowania po lodzie. Niemniej jednak emocjonującym, a znacznie bardziej dostępniejszym sportem jest żaglowanie na łyżwach, gdy żeglarz trzyma przed sobą w rękach rozpiętą na drewnianym szkielecie płachtę żagla. Tu także osiąga się zawrotne szybkości, a jazda taka wymaga nielada sprawności i wytrzymałości mięśni, aby wytrzymać wielki pęd jazdy.

Najważniejszym jednak, przy tego rodzaju żaglowaniu, momentem, jest ten, że powierzchnia lodowa musi być *znacznie gładsza i równiejsza, niż przy żaglowaniu na jachcie.* Tam bowiem, długie płozy przeskakują z łatwością przez drobne przeszkody, szczeliny i nierówności — tu jednak pojedynczy łyżwiarz musi w wielkim pędzie radzić sobie z takiemi przeszkodami, co nie należy do łatwych zadań.

Jak zawsze, we wszystkich gałęziach sportu, w których w grę wchodzi szybkość, także i w żaglowaniu po lodzie, *wprowadzono wyścigi,* a regaty w żaglowaniu po lodzie cieszą się w niektórych krajach wielkiem powodzeniem. Do regat tych stają zarówno *wielkie jachty,* podzielone na klasy w zależności od wielkości żagli, oraz *pojedyńczy łyżwiarze z żaglami.*

Zastosowanie żagla nie ogranicza się jedynie do sani na lodzie i łyżwach. W ostatnim czasie wypróbowano także *żaglowania na nartach,* powodzenie jednak tej próby nie było tak duże, aby sport ten mógł się rozwinąć na szerszą skalę. Próbowano także specjalnych *łyżew śnieżnych.*

Gdy słyszy się lub czyta o królewskim sporcie żaglowania po lodzie i gdy widzi się ilustracje z regat żeglarskich na lodzie, to myśl ulatuje ku dalekiej Północy lub Kanadzie, gdzie sport ten narodził się i gdzie miał jak najlepsze przyrodzone warunki rozwoju. Długa zima, silne wiatry, odmiatające śnieg z lodowej powierzchni, tworzyły tam na szerokich przestrzeniach jezior i zatok morskich, idealne warunki dla uprawiania żeglarstwa po lodzie. Zdawało się, że poza te kraje sport ten nie wyjdzie i aby go uprawiać, trzeba jechać nie gdzieindziej, jak właśnie do Norwegji lub do Kanady.

Tymczasem jednak śmiałkowie podjęli próby żaglowania po lodzie w środkowej Europie i próby te przyniosły *doskonałe wyniki.* Okazało się, że żeglować można doskonale w *Szwajcarji,* która też bardzo silnie reklamuje teraz ten nowy rodzaj emocjonującego sportu, propagując go jako turystyczną atrakcję. Podobnie też i w *Austrji,* która coraz ważniejszą odgrywa rolę w zimowej turystyce, przeprowadzono w ostatnich latach próby, zakończone pomyślnym rezultatem.

Nie ulega wątpliwości, że i u nas *w Polsce istnieją dobre warunki,* dzięki którym sport żaglowania po lodzie mógłby się doskonale *rowinąć.* Posiadamy wspaniałe *tereny jeziorne,* czy to na *Pomorzu,* czy w *Suwalszczyźnie,* czy wreszcie w *Wileńszczyźnie.*

Do prób żaglowania na łyżwach *nie potrzeba wiele.* Zwykła ilustracja poucza dokładnie, jak wygląda sprzęt takiego żeglarza, a trochę pomysłowości wystarczy, aby był to sprzęt doskonały. Przypuszczalnie jeszcze tej zimy usłyszymy o atrakcyjnych próbach w tym kierunku.



Narciarz, który z powodzeniem używa żagla na wycieczce.

W · SIECI · SŁAWY

WILLIAM TILDEN. POWIEŚĆ. TŁÓMACZYŁ W. D.

Poczuł przypływ nowych sił i to tak znacznych, że nie wiedział, skąd tyle ich jeszcze posiada. Przeszedł do tak wspaniałego ataku, że świetna obrona mistrza załamała się. Ze stanu 3:3 doszedł David do zwycięstwa w secie 6:3. Koniec meczu. Mistrzostwo Stanów zdobyte!

Było to coś tak wspaniałego, że widownia przez długi czas siedziała milcząco z zapartym oddechem, śledząc ostatnią piłkę, która bajecznie wyminęła rakietę mistrza, decydując o zwycięstwie.

W tej ciszy donośnie zabrzmiał powtórnie głos chłopca:

— No, Mary, czyż ci nie powiedziałem, że on wygra?!

Co potem nastąpiło — trudno opisać. Zapewne sam David nie umiałby powiedzieć, jakie okrzyki towarzyszyły mu w drodze do szatni, ile rąk wyciągnęło się do niego z gratulacjami, ile ust powtarzało jego imię. Imię nowego mistrza Stanów Zjednoczonych.

II.

Droga Dawida Coopera do mistrzostwa tenisowego Stanów Zjednoczonych była bardzo podobna do żywotów bohaterów Samuela Smiles'a. W każdym razie życie jego nie było pozbawione pewnego indywidualnego wyrazu. Cooper pochodził z małego miasta stanu Illinois, położonego o kilkaset mil od Chicago, które to miasto nosiło nazwę Hobansville. W tych niewielu większych miastach, w których coś wiedziano o tej miejscowości, przekręcano jej nazwę na Hobosville.

Dawid był starszym z dwóch synów, ubogich, lecz, jak się to mówi, uczciwych rodziców. Jego brat Billy, był od niego o 10 lat młodszym. Właśnie, gdy Dawid kończył lat 18-ście nieszczęście pozbawiło go rodziców, tak, że został zupełnie samotnym, zdanym na łaskę losu wraz z tak znacznie młodszym od niego bratem. Rodzice Dawida, jadąc swoim Fordem, nie zauważyli na skrzyżowaniu drogi z torem kolejowym linji Penna R. R. zbliżającego się ekspresu. Tak się stało, że Dawid musiał opuścić szkołę tuż przed egzaminem dojrzałości. Beztroskie życie w kolegjum musiało ustąpić miejsca odpowiedzialnemu zadaniu opiekowania się Billym, dla którego Dawid musiał być teraz ojcem, matką i bratem w jednej osobie. Był to więc problem bardzo trudny do rozwiązania. Dodać trzeba, że ojciec pozostawił dzieciom 5.000 dolarów i dom w spadku. Dom ten jednak był tak obciążony długami, że absolutnie nie mógł wchodzić w rachubę, jako pozycja dochodowa.

W 24 roku życia Dawid zdobył mistrzostwo Ameryki. Lata, dzielące go od katastrofy rodziców do zdobycia tego upragnionego tytułu, upłynęły mu na ciężkiej pracy. Początkowo był kelnerem w sklepie z wodą sodową, z pensją 10 dolarów tygodniowo, później „awansował" na mechanika w garażu. W tym ostatnim zawodzie wytrwał 4 lata, w ciągu których nabrał znacznej umiejętności w obchodzeniu się ze starymi automobilami, których naprawa była jego zadaniem. Cały wolny czas w ciągu tych 6-ciu lat przepędzał albo na korcie z Billym, albo też z Mary Jones.

Młody mistrz Stanów był wysokim, szczupłym, lecz mocno zbudowanym chłopcem, choć nieco niezgrabnym. Jego kędzierzawe, jasne włosy były ustawicznie rozwichrzone, a siwe bystre oczy miały wyraz marzycielski. Rysy twarzy Dawida były bardzo sympatyczne, daleko mu było jednak do tego, aby można go było nazwać przystojnym. Jednem słowem Dawid stanowił typ przeciętnego Amerykanina, średniej zamożności. Poza wrodzonymi a fenomenalnemi zdolnościami sportowemi, nie robił wrażenia człowieka nadzwyczajnego. Lecz jego talent sportowy był naprawdę wybitnym.

Już jako dziecko, Dawid przewyższał swych kolegów szkolnych w grze w baseball, piłkę nożną, czy hokeja. Rok, w którym rodzice Dawida zmarli był ostatnim rokiem jego pobytu w kolegjum. W tym okresie był on czołowym graczem i gwiazdą swej szkoły, we wszystkich tych trzech gałęziach sportu. Billy zaś rokował jeszcze większe nadzieje niż Dawid. Już w wieku dziecięcym Billy okazywał znacznie więcej inicjatywy i zdolności kombinacyjnych, niż jego brat. Wspólnem z Dawidem było umiłowanie tenisu.

W Hobansville istniał mały klub tenisowy i dwa nędzne korty. Około 50 osób z pośród 5.000 mieszkańców miasta grało w tenisa. Szkoła jednak nie miała kortu, a uczniowie patrzeli na tenis z lekceważeniem, uważali bowiem, grę tę za odpowiednią jedynie dla dziewcząt. Szydercze okrzyki i głośny śmiech towarzyszył zawsze śmiałkowi, który odważył się z rakietą w ręce przejść przez ulice w drodze na kort.

Lecz to stanowisko młodzieży szkolnej nie odstraszyło Dawida i Billa od tej gry. Ich naturalna skłonność do gry w tenisa, która niewiadomo skąd się u nich wzięła, prowadziła obu braci często do klubu. Stało się to powodem wielkiego zdumienia w szeregach młodzieży. I tylko naprawdę wielka znajomość i umiejętność, okazywana w „męskich grach" uratowała Dawida od pogardliwego przydomka „baby". Billy jednak nie mógł się powstrzymać od rozbicia kilku chłopcom nosów, tym właśnie, którzy odważyli się podać jego 8-mioletnią męskość w wątpliwość.



Widownia obserwuje z zapartym oddechem na decydującą o zwycięstwie piłkę w mistrzostwie.

Nikt, a tembardziej Dawid nie potrafiłby wytłumaczyć, jak i dlaczego stał się on tak wielkim tenisistą. Faktem było, że posiadał on wrodzoną umiejętność odbijania piłki tak dokładnie, jak Vincent Richard i Coen Junior w swych młodych latach. Dawid studjował każdą rozgrywaną przez siebie partję. Zawsze chciał wiedzieć, jak i dlaczego gra nabrała takiego obrotu. Zawsze był gotów do eksperymentów. W zdobywaniu umiejętności tenisowych nie ograniczał się Dawid do samej gry. Kupował każdą książkę, która odnosiła się do tenisu i studjował ją gruntownie, oczywiście na lekcjach w kolegjum, z wielką czasem szkodą dla szkolnych wiadomości, ale za to z dużą korzyścią dla ulubionego sportu.

Śmierć jego rodziców, która zmusiła go do opuszczenia szkoły i zarabiania pieniędzy skłoniła go także do znacznego ograniczenia czasu, poświęcanego dotychczas na uprawianie sportów. Rzecz prosta, że porzucił piłkę nożną, baseball i hokej, pozostał jednak wiernym tenisowi, który w nowych stosunkach, zgotowanych mu przez los, stanowił jedyną okazję do zdrowego ruchu i odprężenia po wyczerpującej pracy. A styl jego gry poprawiał się, rzec można, z każdym dniem.

Wtedy spotkał Mary Jones!

* * *

Spotkali się na pikniku gminy kościelnej. Dawid jednak wiedział już oddawna, kim ona jest. Nawet marzył o niej w skrytości. Pamiętał dobrze uśmiech, jakim darzyła go, gdy był jeszcze kelnerem w sklepie z wodą sodową i podawał jej wodę z sokiem bananowym.

Mary była dziewczyną średniego wzrostu, dosyć dobrze zbudowaną, a twarz o regularnych rysach, okolona bujnemi włosami, utkwiła dobrze w pamięci Dawida. Brunatne jej oczy wesoło patrzyły na świat. Nie była ona najpiękniejszą w miasteczku, nie była nawet jedną z podziwianych piękności, ale dla Dawida była doskonałością.

Bliższą ich znajomość spowodowała... sardynka. Piknik bez sardynek nie byłby piknikiem, a przecież zabawa gminy kościelnej w Hobansville była piknikiem w całem tego słowa znaczeniu. Przywieziono więc ze sobą wiele pudełek sardynek. Właśnie młode towarzystwo opróżniło w przeważnej części kosze z przysmakami i zabierało się do gry w baseball, gdy przyjaciel Dawida Fred Barber, siedzący po drugiej stronie stołu, zawołał:

— Hallo, Dawid! Rzuć mi jedną rybkę!

Dawid nabił na widelec sardynkę i rzucił ją w stronę Freda. Nieszczęśliwym jednak zbiegiem okoliczności ktoś go trącił w ramię i rybka zamiast wpaść w nastawioną rękę Freda, upadła na plecy Mary. Złośliwe śmiechy towarzystwa zawstydziły niepomiernie Dawida. Pośpieszył on do przestraszonej nieco dziewczyny i zaczął jąkać słowa przeproszenia. W odpowiedzi ona popatrzyła na niego wesoło i roześmiała się. Stało się to powodem do jeszcze większej konsternacji młodego człowieka. Wszystkie jego myśli i zdania zginęły gdzieś, a zmieszanie ustąpiło miejsca podziwowi. W tym uśmiechu Mary była tak śliczna, że wszystko, na co zdobył się Dawid w tej chwili, były to słowa bez ładu i składu. Jego usprawiedliwienia zostały przerwane wesołem odezwaniem się Mary:

— Już dobrze panie Cooper, proszę, niech pan o tem nie myśli. Czy nie jest już czas na baseball?

— Dla... dlaczego, tak, to jest nie, to znaczy chciałem powiedzieć jest — wyjąkał Dawid. W tej chwili jednak przyszedł do przekonania, że gra w baseball jest głupią i że wolałby tu siedzieć przy niej, wpatrywać się w jej ciemne oczy i słuchać muzyki jej głosu.

— To pięknie. Życzę panu powodzenia — rzekła Mary.

— Dziękuję, dziękuję pani... hm... ja... ja... jeśli pani byłaby tak dobrą... to jest myślę... że pani pójdzie przyglądać się grze — jąkał się w dalszym ciągu Dawid.

— Ależ naturalnie! Nie mogę przecież nie wykorzystać takiej okazji.

— Chciałaby pani?! A czy pani poszłaby ze mną? — pytał Dawid bez wielkiej nadziei, aby jego marzenie zostało urzeczywistnione.

— Owszem, pójdę chętnie.

W pięć lat później Dawid z równie wielkim trudem zdobył się na odwagę postawienia Mary innego pytania. A ona także i za tym drugim razem odpowiedziała „tak", na jego chaotyczne i nieskładne oświadczyny.

III.

Mr. Rudolf Harker siedział w loży komitetu w towarzystwie swej córki i przyglądał się porażce mistrza z podziwem i zadowoleniem. Był on członkiem Komitetu Wykonawczego Federacji Tenisowej Stanów Zjednoczonych i wielkim protektorem tenisistów, jak również zresztą innego rodzaju sportów. Będąc z zawodu dyrektorem i zarazem głównym akcjonarjuszem jednego z największych banków nowojorskich, stanowił pewnego rodzaju potęgę w świecie finansów.

Dla niewtajemniczonych dziwnym musiał wydawać się przypadek, dzięki któremu każdorazowy mistrz Ameryki otrzymywał posadę w banku Harkera. Dotychczasowy mistrz Bob Davis został zaangażowany w dniu, w którym zdobył mistrzostwo. Dostał on właśnie miejsce, które zajmował przed nim jego poprzednik w mistrzostwie. Płaca, jaką otrzymywał tak Bob Davis jak i inni mistrzowie, nie pozostawała w żadnym związku z pracą wykonywaną przez nich. Była to tajemnica interesu Harkera, że utrzymywał on pozornie niepotrzebnych ludzi w instytucji, którą kierował. A teraz właśnie protegowany przez niego mistrz został pokonany przez zupełnie nieznanego Dawida Coopera z Hobansville.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z boisk i bieżni całego kraju.

Warszawa.

„PIERWSZE KROKI“ W ROZMAITYCH GAŁĘZIACH SPORTU cieszą się w Warszawie wielkiem powodzeniem. Najbardziej popularnymi są imprezy bokserskie, kolarskie, a następnie pływackie, szermiercze i zapaśnicze.

Dla członów klubów, biorących udział, przeprowadzono punktację o nagrodę PUWF, przyczem każde zwycięstwo (nawet w spotkaniach wstępnych) było punktowane. Wygrała Polonia 21 pkt. przed YMCA 14 pkt., Warszawianką 12 pkt., Skodą 10 pkt., Makabi 5 pkt., Legją 4 pkt., Gwiazdą 3 pkt., CWS 2 pkt. i Policją 1 pkt.

ZAPAŚNICZE DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO STOLICY przypadło ostateecznie drużynie Legji. Finał rozegrany był ze Skrą, gdyż zespoły Świtu Elektryczności i YMCA zostały wycofane. Finał rozegrano w myśl regulaminu dwa razy, przyczem w pierwszym meczu wygrała Legja 18:5, w drugim Skra 15:6. Ostatecznie więc tytuł mistrza przypadł Legji w stosunku 23:20:

ZAWODY HOKEJOWE odwołano z powodu odwilży.

SZERMIERCZE ZAWODY W SZABLI odbyły się w sali ośrodka W. F. przy udziale 9 zawodników, w tem 2 zawodowych fechmistrzy, a mianowicie Skrobatego i Radkego. Doskonałą formę wykazał kpt. Dobrowolski, który pokonał wszystkich współzawodników i wygrał pewnie przed kpt. Segdą, dr. Papeem i Żochowskim.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA STOLICY W DŹWIGANIU CIĘŻARÓW, rozegrane zostały w lokalu Legji i zgromadziły przedstawicieli trzech klubów, przyczem bezapelacyjne zwycięstwo odniosła Legja przed Elektrycznością i Świtem.

W BASENIE AZS. ROZEGRANO ZAWODY PŁYWACKIE, które dały następujące wyniki: 100 m. stylem dowolnym Szwankowski 1,10.6, 100 m. stylem dowolnym II. kl. Damasz 1,23, 80 m. na wznak Malanowicz 1,20, 100 m. stylem klasycznym Gałkowski 1,35. Pozatem Bocheński dał pokaz racjonalnego treningu pływackiego, a nadto odbyła się interesująca część humorystyczna, a mianowicie bieg z jajkiem, bieg z parasolem, zabawa w wodzie, pływanie nogami naprzód i musztra.

DRUŻYNA PIŁKARSKA LEGJI wyjeżdża w drugiej połowie grudnia na dwa tygodnie do Grecji i Jugosławji, a następnie w końcu stycznia zamierza grać w południowych Niemczech, zaś w lutym w Paryżu.

POLSKI ZWIĄZEK HOKEJA LODOWEGO ustalił jako datę wyjazdu na igrzyska dzień 10 stycznia, przyczem w dniu 12 stycznia drużyna polska wsiądzie na okręt, a 20 stycznia spodziewa się przybyć do Nowego Jorku. W Europie nie będą rozegrane żadne mecze, natomiast w Ameryce projektowane są spotkania w Chicago, w Bostonie i w Nowym Jorku. Te ostatnie odbędą się najprawdopodobniej w Madison Square Garden 1 i 2 lutego. Przed wyjazdem z Polski zakontraktowane są już mecze z kanadyjską Ottawą, oraz na turnieju w Krynicy. Drużyny Austrji, Rumunji i Węgier zdecydowały się przybyć do Krynicy, natomiast Szwecja i Anglja odmówiły z powodu braku terminów. Możliwy jest natomiast udział Ottawy.

Kraków.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KOSZYKÓWKI I SIATKÓWKI rozegrane w Krakowie w dn. 12 i 13 bm. z udziałem mistrza Czechosłowacji drużyny **YMCA** (Praga) — stwierdziły wyraźne **podniesienie się poziomu tych gier w Polsce,** a zwłaszcza w **silnym ośrodku krakowskim.**

Goście wywieźli dwa zwycięstwa i dwie porażki — gdy dwa lata temu wygrywali bezapelacyjnie. Trzeba przyznać, że byli jednak trochę pokrzywdzeni sędziowaniem głównego arbitra kpt. Frączkiewicza, który nie mógł sędziować wg. przepisów międzynarodowych, mając „we krwi“ polskie.

W pierwszym dniu zawodów sensacyjny wynik uzyskała **YMCA** (Kraków), **bijąc gości w koszykówce 31:25** (16:16).

Była to walka Dawidów z Goljatami, gdyż gracze czescy przerastali naszych o dwie głowy. Mimo tego poważnego handicapu ymciarze grali z taką nadzwyczajną szybkością, zaciętością i finezją techniczną, że **zwycięstwo ich** po przerwie **nie ulegało wątpliwości** (prowadzili 31:21). Wyróżnił się świetni obrońcy **Kukuła** i **Paszucha** oraz celni strzelcy: **Baran** (15 pkt. zdobytych typowemi „śrubkami“) i **Gromada.**

W siatkówce „rozgromił“ drużynę miejscowych fenomenalnie grający **Picek,** który szalenie silnemi i nieuchwytnemi dla oka bombami walnie przyczynił się do wygranej Czechów **2:0 (15:9 i 17:15).**

Z drużyny polskiej zadowolili **Maszewski, Wątocki i Kozubek.**

* * *

W drugim dniu Czesi, mimo silniejszego przeciwnika, jakim była reprezentacja Krakowa, wykazali taką wolę zwycięstwa, że „przemogli“ nawet sędziowanie niepomyślne dla nich. **Wygrana ich 32:31** (12:20) **świadczy o wyrównanej grze,** zwłaszcza po przerwie, której bohaterami byli po stronie polskiej **Lubowiecki** (16 pkt.) i **Trytko K.** (Cr.) — a po stronie gości **Picek** (15 pkt.) i **Kodada.**

W siatkówce **świetny zespół** Krakowa doskonałemi „bombami“ **Lubowieckiego** (Cr.), **Maszewskiego** i **Barana** (Y) pewnie **rozgromił Czechów 2:0 (15:8 i 15:2),** których jedyny Picek nie uratował od klęski. Świetnie wystawiającymi okazali się **Pisz** (Cr.) **i Stefaniuk** (Wisła).

Widzów, zwłaszcza w drugim dniu b. dużo. Zawody zaszczycili swą obecnością m. in. gen. Łuczyński d-ca DOK., pos. Dyboski, szef. urzędu W. F. pułk. Wójcicki i w. in. Goście przed zawodami wręczyli gospodarzom (YMCA) piękny puhar kryształowy, otrzymując wzamian proporzec. Organizacja nagół sprawna.

A. W.

MECZE O PUHAR KZOPN-u: Wisła Ib—Cracovia 8:1, Garbarnia Ib—Olsza 4:0, Zwierzyniecki K. S.—Krowodrza 3:1. Wawel—Legja 1:1.

MECZ BOKSERSKI WAWEL (Kraków) — CWS. (Warszawa) rozegrany w Krakowie zakończył się wynikiem remisowym 7:7. Wyniki poszczególnych walk były nast.: waga musza: Wieczorek (CWS.) zwycięża Juszczyka (W.), **kogucia:** Śmiech (CWS.) remisuje ze Sworzeniowskim (Wawel), **piórkowa** Orlicz (CWS.) przegrywa z Chrostkiem (Wawel) na punkty, lekka Mieczysławski (Wawel) wygrywa z Koperą (CWS.), pośrednia: Scentowski (CWS.) i Korzenici (Wawel) walczą na remis, średnia Karpiński (CWS.) i Studnicki (Wawel) stoczyli najładniejszą walkę na remis, waga półciężka: Hymen (CWS.) wygrywa z Flizakiem na punkty.

PIERWSZE ZAWODY PŁYWACKIE W BASENIE KRYTYM odbyły się we wtorek w YMCA. Na uwagę zasługuje czas Roupperta na setkę 1:09. Ciekawsze wyniki są nast.: 3x100 m. EKS. (Karliczek, Szolc i Rother) 4:08,3, drugi IKP. trzecia Cracovia(100 m. stylem klasycznym pań: Plaskuda (EKS.) 1:45,5, druga Wannerówna (Cr.), 100 m. stylem dowolnym: Rouppert (Cr.) 1:09, druga Karliczek II. — 100 m. stylem klasycznym panów: 1) Górniok (IKP. Siemianowice) 1:34,1, drugi Stanoszek ,EKS.). — 5x50 m. stylem dowolnym panów: 1) EKS. (Pisarek, Duraj, Szolc, Rother i Karliczek) 2:36,3, druga IKP. komb. z EKS. — 100 m. stylem na wznak panów: 1) Karliczek I. (EKS.) 1:25, drugi Frania (IKP.), trzeci Plattenstein (Cr.).

Łódź

MISTRZOSTWA ATLETYCZNE OKRĘGU ŁÓDZKIEGO w zapasach i w podnoszeniu ciężarów rozegrane zostaną w połowie stycznia 1932 r. Obecnie ŁOZS liczy 8 klubów: Bar-Kochba, Siła, Widzewska Manufaktura, Kruscheender (Pabjanice), Makabi (Pabjanice), Makabi (Łódź), Unja, Policyjny K. S. Na odbytem ostatnio walnem zebraniu ŁOZA dokonano wyborów nowych władz związkowych: prezes — p. Maciejewski, wiceprezesi — p. Pietrzowski (Unja) i st. post. Pakuła (Polic. K. S.) sekretarz — p. Grylak (Makabi, Łódź) skarbnik — p. Zylberberg (Makabi, Pabjanice), kapitan związkowy — p. Studziński.

TERMIN WALNEGO ZGROMADZENIA ŁÓDZKIEGO Z. O. P. N. został ustalony na dzień 23 stycznia 1932 r. Ze względu na zapowiedziany szereg interpelacyj poszczególnych klubów, a zwłaszcza z powodu pamiętnego zatargu wynikłego na tle tegorocznych mistrzostw pomiędzy Hakoahem i ŁTSG. zebranie to zapowiada się niezwykle ciekawie.

LICZBA KLUBÓW POSIADAJĄCYCH SEKCJE GRY W HOKEJA NA LODZIE STALE WZRASTA. Do istniejących już czterech drużyn, a mianowicie: ŁKS, Triumfu, Unionu i Makabi przybywa piąty zespół Strzeleckiego K. S.

W NAJBLIŻSZYM CZASIE WCIELONYCH ZOSTANIE DO WOJSKA KILKU PIŁKARZY ŁÓDZKICH. Turyści tracą świetnie zapowiadającego się pomocnika Kowalskiego. a Widzewska Manufaktura Stolarskiego i Lenarta.

ROZGRYWKI W SIATKÓWCE O PUHAR PZGS odbyte we wtorek dały następujące wyniki: siatkówka żeńska: IKP—Makabi 30:28, HKS—ŁKS 25:10, Geyer—Makabi 28:30, ŁKS—IKP 30:16. Siatkówka męska: Absolwenci—YMCA 30:24, TUR—HKS 30:7, Absolwenci—TUR 30:25, ŁKS—Makabi 30:0 (walkower), YMCA—HKS 30:7, Geyer—Makabi 28:30, Absolwenci—HKS 30:7, YMCA—TUR 29:27, ŁKS—Geyer 27:15.

WALNE ZGROMADZENIE SEKCJI KOLARSKIEJ Ł. K. S-u wybrało nowy zarząd sekcji: przewodniczący Józef Pfeiffer, wiceprzewodniczący Wierucki, sekretarz Leszczyński, kapitanowie: Mikołajczyk i Suwała, referent sportowy Jan Placek, sekretarz Matusiak.

Lwów.

ZARZĄD LWOWSKIEGO OKRĘG. ZWIĄZKU LAWN TENNISOWEGO otrzymał od P. Z. L. T. propozycję zakontraktowania doskonałego trenera niemieckiego Najucha, za cenę 250 dolarów miesięcznie, tudzież 25% udziału brutto od wszystkich organizowanych imprez. Zarząd L. O. Z. L. T. wyraził zgodę na sprowadzenie Najucha na powyższych warunkach, na przeciąg czerwca.

LISTA KLASYFIKACYJNA TENNISISTÓW OKRĘGU LWOWSKIEGO została następująco ustalona:

Panowie, Klasa I.: 1) **Hebda** (L. K. T.), 2) Kołcz S. (L. K. T.), 3) Altschüller (K. T. 24), 4) Pohoryles (L. K. T.), 5) Lantner (K. T. 24), 6) dr. Stahl (L. K. T.), 7) Kołcz T. (L. K. T.), 8) Drapała (Czarni), 9) Nawratil (L. K. T.); 10) Stenzel (Pogoń).

Panowie, Klasa II: 1) **Leldmann** (K. T. 24), 2) Kustanowicz (Pogoń), 3) Eisner (K. T. 24), 4) Knopf M. (K. T. 24), 5) Żuławski (Cz.), 6) Wahl (L. K. T.), 7) Mej (L. K. T.), 8) mjr. Zając (Czarni), 9) Chlipalski (Pogoń), 10) Löwenherz (K. T. 24), 12) Derczyński (Polonja - Przemyśl), 13) Janelli (L. K. T.), 14) Menkes (K. T. 24), 15) Baczyński (A. Z. S.).

Panie, Klasa I: 1) **Wełeszczukowa** (L. K. T.), 2) Orzechowska (L. K. T.), 3) Turteltaubówna (K. T. 24), 4) Bystrzonowska J. (Pogoń), 5) Schweitzerowa (L. K. T.).

WALNE ZGROMADZENIE L. K. S. POGOŃ wybrało na rok 1932 Zarząd w nast. składzie: prezes hr. Dziedziuszycki, wiceprezesi Zarządu ścisłego: wiceprezydent Irzyk i prof. Rencki tudzież 25 członków Zarządu. — Zarząd główny: wiceprezesi inż. T. Kuchar, mjr. Piasecki, prof. Dręgiewicz, skarbnik dyr. Nowakowski, sekretarz Zalewski. Członkowie Zarządu: dr. Garbień, mgr. Leng, Kunach, W. Kuchar, Szebesta, por. Szyba, Tarczyński.

WALNE ZGROMADZENIE SEKCJI NARCIARSKIEJ I. L. K. S. CZARNI wybrało ponownie na prezesa dra B. Rappaporta.

W SCHRONISKU POL. TOW. TATRZAŃSKIEGO POD HOWERLĄ w pasmie Czarnohory (na Zaroślaku) uruchomiony został telefon międzymiastowy. W wyniku tego udogodnienia, umożliwione zostało telefoniczne zasięganie informacji o stanie pogody, opadach atmosferycznych, zamawianie noclegów itp. z każdej miejscowości w Polsce.

WALNE ZGROMADZENIE LWOWSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU LEKKOATLETYCZNEGO wybrało prezesem inż. Tadeusza Kuchara, wiceprezesem Wisłockiego, sekretarzem Chigera, skarbnikiem prof. Świerczyńskiego. Z ciekawszych uchwał zanotować należy wniosek o zniesienie zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych, tudzież o połączenie poszczególnych związków w jedną magistraturę.

TURNIEJ SIATKÓWKI PAŃ I PANÓW O NAGRODĘ WĘDROWNĄ P. Z. G. L. dał następujące wyniki: Panie AZS—Lechja 30:16. Sokół Macierz—Dror 30:15, AZS—Sokół II. 24:19, Sokół Macierz—Lechja 30:15. Panowie; Sokół Macierz—AZS. 30:12.

Poznań.

(SŁ.) KROMCZYŃSKI, zasłużony pierwszy wiceprezes poznańskiego P. Z. O. P. N., który ten urząd sprawował przez 6 lat z rzędu, zgłosił rezygnację z zajmowanego stanowiska, z powodu tarć w łonie zarządu, na czele którego stoi p. Stürmer. Rezygnacja p. Kromczyńskiego, cenionego w sferach sportowych Poznania dla jego taktu i wyrobienia, niemal w przededniu rocznego zebrania wywołała różne komentarze na temat stosunków, panujących w zarządzie P. Z. O. P. N.

Piotrków.

ZAWODY BOKSERSKIE odbyły się z inicjatywy sekcji bokserskiej Tow. gimnastycznego Sokół we własnej jego sali przy licznym udziale widzów. Były to pierwsze w sezonie bieżącym zawody bokserskie.

Do zawodów stanęło 7 par. Walczono po 3 rundy po 3 minuty każda. W wadze piórkowej zwyciężył Martynowski Paczyńskiego przewagą punktową, w wadze koguciej pokonał Czernecki Bigaszewskiego na punkty. Najciekawsza była trzecia walka Wiśniewskiego z Dutkiewiczem w wadze lekkiej, w której zwyciężył przez k. o. Dutkiewicz. Bardzo emocjonujące było spotkanie b. mistrza szkoły morskiej Krzeczkowskiego z b. mistrzem Piotrkowa Woźniakiem w wadze półśredniej. Zwyciężył nieznaczną przewagą na punkty Krzeczkowski. W wadze półśredniej rewelacyjny Pytlas pokonał Dobrzyński Podgórskiego, w wadze półciężkiej walczyli Olszewski z Krzeczkowskim, którzy pokazali najładniejszą walkę dnia. Zwyciężył nieznaczną przewagą Krzeczkowski. Sędziował p. Olszewski. Widzów 1000 osób.

Częstochowa.

BUDOWA TORU ŁYWIARSKIEGO. Na ostatniem posiedzeniu rady przybocznej komisarza m. Częstochowy na wniosek komisarza p. Mazura, wielkiego entuzjasty sportów zimowych rada przyboczna uchwaliła odpowiednie kredyty na utworzenie toru łyżwiarskiego. W tym celu wybrane zostało już miejsce pod tor w parku Staszyca o powierzchni 2.200 m. kw., gdzie już w krótkim czasie za minimalną opłatą będzie można korzystać ze sportu łyżwiarskiego i hokejowego. Położony obok pawilon powystawowy obrócony będzie na szatnię i bufet. Otwarcie toru przyczyni się niewątpliwie do popularyzacji sportów zimowych w Częstochowie, które do tego czasu nie posiadały odpowiednich urządzeń. Za utworzenie ślizgawki należy się kom. Mazurowi wielkie uznanie i wdzięczność, szczególnie ze strony młodzieży szkolnej.

Płock.

MIĘDZYKLUBOWE ZAWODY BOKSERSKIE dały nast. wyniki: w wadze koguciej Sobociński zwyciężył Maćkowiaka na punkty, w wadze lekkiej: silniejszy fizycznie Lewandowski I. po interesującej walce pokonał Zarębskiego na punkty, w wadze półśredniej: Lewandowski II. wygrał nieznacznie na punkty z Zawadzkim, w wadze półciężkiej Bogusławski — Zawidzki uzyskali wynik nierozstrzygnięty. Po dodatkowej rundzie zwyciężył lepszy technicznie i wytrzymalszy Zawidzki. Sędziował w ringu p. Szelestowski z Warszawy.

MECZ BOKSERSKI WARTA — TEAM WILEŃSKI 7:5. Mecz ten rozegrany we wtorek w Wilnie przyniósł niezbyt zasłużone zwycięstwo drużynie poznańskiej, która walczyła w słabym składzie. Wyniki szczegółowe są następujące: waga musza Wyrzykiewicz (Warta) zwycięża na punkty Bagińskiego z Wilna. W wadze koguciej Wolniakowski (Warta) zwycięża k. o. Kaszewskiego II z Wilna. W wadze piórkowej Żurawka (Warta) remisuje z Wilnianinem Łukinią. Podobny wynik ma miejsce w wadze lekkiej, gdzie walczyli Warecki (Warta) i Macinkow (Wilno). W wadze półśredniej Forlański (W.) uzyskuje z trudem wynik remisowy z Pilnikiem (Wilno). W wadze średniej najlepszy bokser Wilna Wojtkiewicz wygrywa k. o. z Forlańskim II. Ogólny wynik 7:5 na korzyść Warty.

WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO ZWIĄZKU TENISOWEGO W WARSZAWIE wybrało prezesem dyr. Szumlakowskiego, kapitanem związkowym inż. Meyerhoffa. Do komisji sportowej weszli Wł. Kuchar, dr Potuczek, inż. Meyerhoff, Piątek i Wasilewski. Mistrzostwa Polski w myśl obowiązującej kolejności odbędą się w roku przyszłym w Krakowie. Stan funduszów Związku marny.

POD WRAŻENIEM REFORMY ROZGRYWEK LIGOWYCH. Poruszany przez pisma sportowe projekt reformy rozgrywek ligowych wywołał wśród piłkarzy wszystkich ośrodków **wielkie ożywienie.** Cały szereg klubów przemyśliwa, jakby się dostać do tej upragnionej elity piłkarstwa polskiego. Między innemi kluby żydowskie, licząc iż w Lidze ich reprezentant mógłby odegrać przyciągający magnes dla publiczności żydowskiej, mają nadzieję, iż Liga na swojem walnem zgromadzeniu weźmie ten motyw pod uwagę i dokooptuje jeszcze jeden lub dwa kluby z pośród ich liczby. Niektóre z nich, jak np. **Makkabi** (Kraków), **Hasmonea** (Lwów), lub **Hakoah** (Łódź) liczą się z tem poważnie. W najbliższym czasie poruszymy szerzej ten zajmujący już cały ogół sportowy temat.

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODPOW. ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. — Drobne za słowo 0·15

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ROK I. WTOREK 15 GRUDNIA 1931. Nr. 35.
CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20

RA… A TRZY..

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

30 GR.



NAJADA Z KALIFORNJI.

Młoda gwiazda w sporcie pływackim Ameryki, miss Mac Green przygotowuje się pilnie do występu na najbliższej Olimpjadzie.